Nr. 35. **Niedziela 12. Lutego 1865.** **Rok IV.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
„ do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płonski w Paryżu Boulevard du Prince Eugene 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelike, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

L. 19517.

Z c. k. sądu krajowego w sprawach karnych.

Odezwa.

W załączeniu się udziela redakcji uchwałę c. k. sądu krajowego w sprawach karnych z dnia dzisiejszego z tem wezwaniem aby takowę w nabliższym numerze na czele pisma swego umieściła.

Lwów dnia 31. grudnia 1864.

Pohlberg.

Lwowski c. k. sąd krajowy oddziału karnego do publicznej podaje wiadomości, że c. k. sąd wyższy krajowy lwowski, postanowił wyrokiem z dnia 5. grudnia do l. 25.563 wyrok sądu krajowego lwowskiego z dnia 28. lipca 1864 do liczby 11.263, mocą którego Jana Dobrzańskiego, redaktora czasopisma *Gazeta Narodowa*, zbrodni zaburzenia publicznej spokojności w myśl §. 37 i 65 lit. a. ust. karn. popełnionej ułożeniem artykułu „Lwów, 30. marca“ i umieszczeniem tegoż w nrze 40. *Gazety Narodowej* z dnia 31. marca 1863, według §. 264 u. p. k. winnym uznano i za to na karę czteromiesięcznego więzienia skazano; dalej utratę kaucji za to czasopismo złożonej w ilości 300 złr. w. a. na rzecz funduszu ubogich miasta Lwowa; zakaz dalszego rozpowszechniania wyżwymienionego artykułu i zniszczenie dotyczących skonfiskowanych egzemplarzy orzeczono, tudzież wyrok tegoż sądu krajowego z dnia 30. lipca 1864 l. 11.809, mocą którego byłego redaktora tego czasopisma Karola Stupnickiego zbrodni zakłócenia publicznej spokojności w myśl §§. 57 i 66 ust. karn. w połączeniu z rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości z dnia 19. października 1860 l. 233 popełnionej, spowodowaniem umieszczenia artykułu: Odezwa Langiewicza do województwa krakowskiego w nrze 21. z dnia 30. stycznia 1863 za współwinnego, tudzież wykroczenia w myśl §§. 32 i 33 ust. pras. popełnionego przez zaniedbanie należytej pieczy przy umieszczeniu artykułu, istotę czynu zbrodni zaburzenia publicznej spokojności w myśl §. 66 ust. karn. stanowiącego: „Stan rzeczy w Królestwie i Ziemie polskie w nrze 22 z dnia 31. stycznia 1863, nakoniec popełnionego w myśl §. 5, 7, 305, 488, 489 i 491 ust. karn. wykroczenia przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi przez zachwalenie czynności nieprawnych i przeciw bezpieczeństwu sławy przez umieszczenie artykułu „ Korespondencja z Warszawy“ w nr. 69 z d. 13. listopada 1862 byłego redaktora tego czasopisma Ludwika Powidaja zbrodni zaburzenia publicznej spokojności w myśl §. 5. 7. i 66. ust. karn. w połączeniu z rozporządzeniem minist. praw. z dnia 19. października 1860 l. 233, popełniony ułożeniem i umieszczeniem artykułu „Dyktatura“, tudzież spowodowaniem umieszczenia artykułu „Sprawa polska za granicą, Ziemie polskie i od Krakowa 12. marca“ w nrze 27. z d. 14. marca 1863, a to co do pierwszego artykułu jako sprawcę, co do 3 innych artykułów zaś za współwinnego — dalej, że popełnionego w myśl §. 32 i 33 ust. pras. wykroczenia przez zaniedbanie należytej pieczy przy umieszczeniu artykułów istotę czynu zbrodni zaburzenia publicznej spokojności w myśl §. 66 ust. karn. stanowiących, a to Lwów 23. marca, „Sprawa polska za granicą i „Wierutne kłamstwo“ w nrze 35 z dnia 24. marca 1863, nakoniec przestępstwa popełnionego w myśl §§. 32 i 33 ust. pras. przez zaniedbanie należytej pieczy przy umieszczeniu korespondencji istotę czynu wykroczenia podburzania w myśl §. 300 ust. karn. stanowiącej: AbB. z Buniowic powiatu dobromilskiego w nrze 35 z dnia 24. marca 1863; byłego współpracownika tego czasopisma, Juliusza Roberta Niedźwieckiego zbrodni zaburzenia publicznej spokojności według §. 66 ust. karn. popełnionej, byłego wydawcy *Gazety Narodowej* popełnionego w myśl §. 32 i 33 ust. pras. wykroczenia przez zaniedbanie należytej pieczy przy umieszczeniu istotę czynu zbrodni zakłócenia publicznej spokojności w myśl §. 66 ust. karn. stanowiącego artykułu: Sprawa polska za granicą, ziemie polskie i od Krakowa dnia 12. marca“ tudzież Lwów 23. marca „Sprawa polska za granicą i Wierutne kłamstwo w nrze 27 i 35 z dnia 14. i 24. marca 1863, tudzież popełnionego w myśl §. 32 i 33 ust. pras. przestępstwa przez zaniedbanie należytej pieczy przy umieszczeniu korespondencji istotę czynu wykroczenia podburzania w myśl §. 300 ust. karn. stanowiącej AbB z Buniowic powiatu dobromilskiego w nr. 35 z dnia 24. marca 1863 winnymi uznano, i za to Karola Stupnickiego na karę trzymiesięcznego, Ludwika Powidaja na karę sześciomiesięcznego, Juliusza Roberta Niedźwieckiego na karę jednomiesięcznego więzienia zaś Hipolita Stupnickiego na karę 14dniowego aresztu skazano, dalej utratę kaucji za to czasopismo złożonej w ilości 500 złr. wal. austr. na rzecz funduszu ubogich miasta Lwowa, zakaz dalszego rozpowszechnienia inkryminowanych artykułów i zniszczenie dotyczących skonfiskowanych egzemplarzy orzeczono, całkowicie zatwierdzić.

Lwów d. 31. grudnia 1864.

Położenie obecne.

W ostatnim tygodniu nie wiele się zmieniło w ogólnem położeniu politycznem,

Między Prusami i Austrją dotąd się nie porozumiano co do księztw Zaelbiańskich, a więc i nie można się było porozumieć i co do traktatu cłowego. Prusy zwlekają sprawę księztw, wyczekując pomyślniejszych dla zaboru okoliczności, w którychby Austrja zniewoloną była do ustępstw. Austrja właśnie przeciwnie pragnie jak najprędzej tę sprawę załatwić, aby módz teraz, gdy jeszcze nie jest w kłopotach, uzyskać za swe ustępstwa odpowiedniejsze wynagrodzenie. Toż samo w sprawie cłowej się dzieje. Prusy zwlekają wyczekując chwili, w której ustępstwa cłowe Austrja przyjmie za ustępstwa zaborowi pruskiemu. Przeciwnie Austrja usiłuje cłową sprawę załatwić samodzielnie, bez wszelkiego wiązania jej z Szlezwik-Holsztynem. W ogóle powiedzieć można że między berlińskim a wiedeńskim gabinetem dotąd toczą się targi o zabór księztw Zaelbiańskich, a gdyby ten targ przybito, i o przymierze zaczepno-odporne jako następstwo układu o Szlezwik-Holsztyn.

We Włoszech sprawa jedności spory krok uczyniła naprzód a przyczyniły się do tego zaburzenia turyńskie. Gotowano się do przewlekania przeniesienia stolicy; mianowicie liczono na większość piemoncką w Izbie posłów i w senacie, na wstręt króla do porzucenia Turynu, na jego przywiązanie do dawnej stolicy. Rozruchy turyńskie od razu tym rachubom położyły koniec. Stolicę przeniesiono o kilka miesięcy pierwej. Król zrażony do Turynu i wracać tam nie chce. Późniejszy uroczysty wyjazd jego do Florencji byłby mógł wywołać jeszcze większe zaburzenia w Turynie. Teraz wyjęchał cicho a Turyńczycy biją się w piersi iż zawinili, obraziwszy króla. Niepokoje więc turyńskie na dobre wyszły rozwojowi jedności włoskiej, a *Monitor* francuski wyraża swe zadowolenie iż już teraz Florencja stała się Włoch stolicą, jakby cesarzowi Napoleonowi zależało na tem przyspieszeniu, by wypadki nastąpić mogące, zastały już wszystko uporządkowane i przygotowane.

W stosunkach między Rzymem a cesarzem Francji ważnym objawem jest nota ministra spraw zagranicznych p. Drouin de Lhuys, przesłana do Rzymu, a wykazująca, iż nuncjusz papiezki w Paryżu, Chigi, miesza się w sprawy wewnętrzne cesarstwa, wdawaniem się w spór miedzy rządem francuzkim a biskupami. Taka nota jest wezwaniem do dworu papiezkiego, aby odwołał tego nuncjusza a zastąpił innym. Jestto pierwszy odwet za encyklikę. Nieodwołać owego nuncjusza dwór papiezki nie może, gdyż w przeciwnym razie rząd francuzki nie będzie go przyjmował i znosił się z nim. Ale czy innym go zastąpi, to wątpliwem jest. Zależeć to będzie od stosunków ogólnych europejskich. Jeżeli papież będzie mógł liczyć na bliską pomoc od potrójnego św. przymierza, wtedy spór z Francją prowadzić może do ostateczności; w razie przeciwnym będzie dwór papiezki miarkował swe kroki i spór nie załatwiony przewlekał półustępstwami, półśrodkami.

Telegram, któryśmy dzisiaj rano otrzymali, przynosi bardzo ważną wiadomość. Ukaz carski znosi odrębność kongresowego Królestwa i wciela je zupełnie do moskiewskiego imperium. Traktat wiedeński z r. 1815 co do Polski jest tym ukazem aż do ostatecznego kresu rozdarty. Nie podobna przypuszczać aby się to stało bez wiadomości dwóch innych rozbiorowych mocarstw. Może ten ukaz jest pierwszym objawem ściślejszego porozumienia się tych mocarstw, wprowadzając jednolitość w zarządzie wszystkich ziem polskich.

Przegląd polityczny.

Dnia 8. b. m. skończyła się na razie konferencja, na którą do Wiednia przybyli hr. Maurycy Palffy, hr. Walenty Török i p. Stefan Melczer i w której oprócz hr. Hermana Zichyego, Stefana Privitzera i Kolomana Beke, brali także udział pp. radcy dworu Papay i Bartus. *Becsi Hirado* donosi, jak powiada, z autentycznego źródła, że konferencja ta nie miała urzędowego charakteru o tyle, iż żadnego protokołu nie spisano. Nie powzięto też żadnych obowiązujących uchwał, lecz oznaczono tylko zasady, które by mogły dać podstawę do wniosków, przedłożyć się mających Najj. Panu w dotyczących kwestjach. Przedmiotem obrad były środki, jakieby przedsiębrać należało w sądownictwie w skutek zniesienia sądów wojennych. Nasamprzód była mowa o sprawach prasowych, i miano zgodzić się na to, że prowizoryczne rozporządzenie prasowe jest niezbędnem, zanim wyjdzie ostateczne rozporządzenie prasowe konstytucyjnego prawodawstwa. Prowizoryczne to rozporządzenie powinno rozciągać się na polityczny zarząd spraw prasowych i na ukaranie przez prasę popełnionych zbrodni, przestępstw i wykroczeń. Kwestji zaprowadzenia nowego, wyłącznego sądu dla przestępstw politycznych, nie poruszono wcale na konferencji. W końcu miała się toczyć debata nad środkami do przygotowania sejmu krajowego i miało przeważyć zdanie, zdolne zaspokoić życzenia kraju. *Becsi Hirado* wyraża w końcu nadzieję, iż naród będzie mógł z zaufaniem wyczekiwać przywrócenia życia konstytucyjnego w Węgrzech. Na żadnem więc polu oktrojowane nie będą ustawy, tylko na dziennikarskiem,

Jak z Zagrzebia donoszą, ma konferencja bańska trzymać się głównie ustawy wyborczej z r. 1861 i różnić się od niej tylko co do liczby deputowanych, która będzie mniejsza. Wybory w miastach i po wsiach odbędą się według dawnego trybu t. j. pod dozorem władz gminnych. Sprawa połączenia w sejmie Dalmacji z Kroacją i Sławonią, jako trójjedynego królestwa, pozostawiona ciągle jeszcze dobrowolnemu ugodzeniu się sejmów kroacko-slawońskiego i dalmatyńskiego. Wniosek komitetu obejmuje cztery arkusze, i przyjęty został na posiedzeniu d. 9. b. m. Wniosek hr. Kulmera o utworzenie Izby wyższej, odrzucono. D. 11. b. m. miało być zredagowane przedstawienie, tak zwana reprezentacja, do cesarza.

Pierwsze posiedzenie wydziału, utworzonego na wniosek dr. Giskry dla ocenienia deklaracji p. ministra finansów, było tylko wstępną konferencją, ponieważ p. minister finansów nie mógł przybyć na posiedzenie. Z wyjątkiem 1 głosu wszyscy członkowie wydziału byli tego zdania, że minister finansów nie był uprawniony do owego oświadczenia.

Hr. Eugeniusz Kinsky złożył referat względem budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. Wykreślenie 20.000 złr. na dodatki do pensji poselstwa w Rzymie, znowu zostało zaproponowane. Oprócz tego będzie proponowane wykreślenie 39.920 złr. preliminowanych na koszta urządzenia nowych urzędów konzularnych, ponieważ przed ich utworzeniem rząd nie żądał od Rady państwa przyzwolenia kredytu. Te nowe konzulaty są w Augsburgu, Cardiffie, Corku i Quenstownie, Liverpoolu, Marsylii, Berlinie, Darmsztadzie, Leerze, Limie i Singaporze.

Prusy. Deklaracja, złożona w Izbie deputowanych przez ministra wojny, jenerała Roon, przy wniesieniu nowelli wojskowej, opiewa na wstępie: „Rząd składając Izbie deputowanych projekt do prawa względem ostatecznego uregulowania kwestji wojskowej, wie dobrze o tem, iż cel ten wtenczas tylko z pewnością dopięty być może, jeżeli rząd zdoła się zgodzić na zdanie, które w Izbie deputowanych dotąd przeważało. Chociaż to w zupełności nastąpić nie może, chociaż rząd żywiej niż kiedykolwiek po zrobionych doświadczeniach przekonany jest o właściwości reorganizacji armii, de facto dokonanej, chociaż rząd i dziś obstawać musi przy zdaniu swem, dawniej już sejmowi wypowiedzianem, o prawności reformy de facto przeprowadzonej: to jednak rząd dziś tak jak i w roku przeszłym zrzeka się wyłącznego utrzymywania tego stanowiska.“

Słowa te jenerała-ministra przyjęła Izba z nieufnością. Na zapytanie posłów odpowiedział on, że słowa te są jego własne, ale nie są one sprzeczne z zdaniem gabinetu. Zachodzi pytanie, czy Izba berlińska także poczyni z swej strony koncesje czy nie, czy się uprze przy dwuletniej służbie obowiązkowej. Dzienniki wiedeńskie wskazują, że jeźli w Prusiech wystarczy tak mało lat do wyćwiczenia żołnierza, to i w Austrji można będzie ukrócić lata służby, tak samo jak kiedy lata te z 16 zmniejszono na 8, a jednak gotowość bojowa armii austrjackiej na tem nie szkodowała.

Donoszą z Berlina d. 9. lutego: Deputacja z Kolonii doręczyła dziś prezydentowi Izby deputowanych, panu Grabow, koronę obywatelską. Pan Grabow odpowiedział deputacji: „Co pomny słowa królewskiego: „„między nami niech będzie prawda““ — mówiłem i co robiłem, nie da się to oddzielić od tego, co większość Izby wyznawała od lat w słowie i czynie. Ten najwyższy zaszczyt przeto, jaki obywatel zdoła wyświadczyć obywatelowi, mogę przyjąć tylko imieniem tej większości. Należy się on wszystkim moim liberalnym towarzyszom walki. Będę wiernie przechowywał ten klejnot obywatelski. Niechaj on umacnia nas do wytrwania w ciężkiej walce konstytucyjnej, jeśli upragnione ze wszech stron porozumienie stanie się niepodobnem.“

Niemcy. Według *N. fr. Presse.* miała d. 6. b. m. nadejść do Wiednia nota bawarskiego ministra spraw zagranicznych, w której gabinet bawarski bardzo stanowczo podnosi okoliczności, które każde z państw niemieckich pobudzać winny przy obecnych stosunkach, by bez zwłoki poprzeć żądanie całkowitego zaspokojenia niemieckiej opinii narodowej. Gabinet bawarski chce więc zapewne wnieść u bundestagu wniosek aby natychmiast ks. Augustenburga osadzono na tronie księztw, i dla zamiaru tego zjednać gabinet wiedeński.

Szwajcarja. Stan rzeczy w Genewie obudza coraz większe obawy. Życzliwe usiłowania ku pogodzeniu zwaśnionych partyj nie odniosły żadnego skutku, i pokazało się przytem, że nie tylko sama osobistość Fazego stoi na przeszkodzie pojednaniu się niepodległych z radykalistami. Rozdwojenie jest głębsze, i obie strony skupiają się teraz bardziej jeszcze, niż przed wypadkami z 22. sierpnia. To pewna że obie strony zaopatrują się w broń; każdy chce być przygotowanym na wypadek, że powtórzą się takie sceny, jak po ostatnim wyborze, i nikt też nie wątpi, że mogą się one powtórzyć przy danej okazji.

Francja. Nie skończyły się jeszcze protesta wysokiego duchowieństwa francuzkiego przeciw zakazowi ogłoszenia encykliki. *Le Monde* z d. 6. lutego ogłasza list pasterski kardynała arcybiskupa z Chambery i pismo biskupa z Saint Claude do ministra oświecenia. — Już sama manipulacja przy tych protestach jest uwagi godną. Prałaci posyłają swe protesta pierwej jeszcze niżeli do ministra, wprost do Rzymu, gdzie je tłumaczą bezzwłocznie. Ztamtąd dostają się do redakcji dziennika *Le Monde* i innych czasopism ultramontańskich i legitymistowskich, aby każdemu Francuzowi było jasnem, że agitacja cała odbywa się nietylko za papieża, ale także za prawowitego władzcę, za Burbona — nie za władzcę, wybranego głosami milionów, ale za panującego z panujących. Z drugiej strony uderzyła w oczy niepewna postawa nuncjusza papiezkiego, a *la France*, która wyraziła swą radość z listu gratulacyjnego nuncjusza Chigi do ks. biskupa Dupanloup, wyznaje dziś z boleścią, iż nie spodziewała się nigdy, aby mgr. Chigi w jednym czasie pisał listy gratulacyjne i do ks. biskupa Dupanloup i do biskupa z Poitiers, gdyż w oczach tego ostatniego encyklika papiezka jest najformalniejszem potępieniem wszystkich swobód nowoczesnych. On pojmuje ją podobnie jak *Monde* i biskup z Montauban, podczas kiedy mgr. Dupanloup użył swej najświetniejszej i najognistrzej wymowy, aby okazać, że pojmowanie takie jest fałszywem, „jest przeto czystem niepodobieństwem, ażeby biskup Orleanu i biskup z Poitiers, którzy tak się różnią od siebie w swych myślach, pismach i czynach, oba zarówno mogli mieć słuszność.“ *La France* zwraca zresztą uwagę na to, że datum listu nuncjusza papiezkiego do biskupa z Poitiers jest z 12. stycznia, a więc dawniejsze niżeli na liście jego, wystosowanym do biskupa orleańskiego. Ogłoszenie późniejszego listu do biskupa z Poitiers powiększyło zamęt, w jaki encyklika papiezka i zakaz cesarski pogrążyły umysły. Sprzeczności zaś obu listów łatwo sobie wytłumaczyć, pamiętając, że kurja apostolska wymierzyła umyślnie i otwarcie zamach swój na dynastję napoleońską, wyszłą z głosowania powszechnego, na konstytucję francuzką, na zasady z r. 1789, jakoteż na politykę włoską cesarza; ponieważ zaś skutek i wrażenie zamachu minęło się z zamiarem, więc uznano w Rzymie za dobre, uczynić zwrot, i zacząć encyklikę wykładać w duchu liberalnym. Nuncjusz papiezki d. 12. stycznia reprezentował pierwszy kierunek, pisząc zaś list do arcybiskupa Orleanu stał się wyrazem drugiej dążności, a w skutek tego prawdziwą chorągiewką wystawioną na zmienność prądów dyplomatycznych. W całej historji mgr. Chigi wyszedł nagorzej.

Rzym. Nadeszłe na Marsylię d. 4. wiadomości upewniają, że nieprawdą jest jakoby kardynałowi d'Andrea zatrzymano dochody z jego dyecezji Sabiny; papież nie chciał wezwania do powrotu zaostrzać w sposób podobny. W Rzymie nie małą senzację zrobiło przybycie margrabiny Pepoli. Jest ona z domu księżniczka

Hohenzollern, a więc krewna dynastji pruskiej, a mąż jej kuzynem cesarza Napoleona; podpisał on konwencję wrześniową w imieniu Włoch.

Hiszpania. Rząd hiszpański postanowił zwrócić rządowi peruwiańskiemu wyspy Chinchas, jeżeli tenże przyjmie obowiązek wykonania warunków, przez Hiszpanię wymienionych, a mianowicie jeżeli się zobowiąże do pieniężnego wynagrodzenia. O takowem postanowieniu gabinety londyński i paryzki zawiadomione już zostały. Owe warunki są następujące:

1) Wysłanie nadzwyczajnego posła peruwiańskiego do Madrytu; 2) urzędowe przedłożenie dokumentów, które uwalniają rząd peruwiański od spólwiny w zamachu, dokonanym na pana Salazar y Mazaredo; 3) utworzenie mięszanej komisji w Madrycie, któraby rozważyła i uchwaliła żądania hiszpańskie; i 4) zawarcie traktatu pokoju i przyjaźni między Peruwią i Hiszpanią.—Wątpić wypada, by uciążliwe te warunki zostały przyjęte.

Moskwa. Do *Botschaftera* piszą z nad granicy moskiewskiej, iż „z wielkiem natężeniem wyglądają wiadomości z wnętrza państwa, chciałoby albowiem wiedzieć, jak demonstracja moskiewska przyjęta będzie przez te rodziny szlacheckie, które w niej udziału nie wzięły. Mówią, że z Moskwy przesłano tajny adres do cesarzewicza następcy tronu do Nizzy, a to nie pocztą lecz przez jednego z znakomitszych członków arystokracji moskiewskiej. Różnie mówią o treści tego adresu, tyle zaś tylko jest pewnem, iż liczą na poparcie ze strony następcy tronu. Nie robią sobie zresztą żadnych illuzyj co do przyjęcia, jakiego rzecz ta w Petersburgu doznała. Dziennik *Wiest* został zasuspendowany za to, iż się ośmielił adres ogłosić. Cesarz zaś przyjęcia deputacji odmówił. Ma to wielkie znaczenie, bo adres pochodził ze samego cała szlachty, a najpierwszym w tej manifestacji był Orłow-Dawidow, szwagier feldmarszałka Bariatyńskiego. Obawiają się przeto złych skutków, jakie nieprzyjęcie adresu mieć może.

„Mówią, iż rząd moskiewski wynagrodzi rządowi austrjackiemu koszta, przez powstanie polskie zrządzone, mianowicie koszta internowania wychodźców polskich, co przeszli na terytorjum austrjackie." Wiadomość tę powtarza *Gazeta Lw.*

Ameryka. Nadzieje porozumienia się Północnych z Południowcami spełzły, zdaje się, już na zawsze. Godną uwagi jest wiadomość, że w Richmondzie, stolicy Południowców, rozbierano przy rozmowie prezydenta Davisa z Blairem, ajentem Północnych, plan, aby armia południowa z wszelkiemi honorami wojskowemi ustąpiła z Stanów i udała się do Meksyku w przymierzu z Juarezem. Jestto plan dość awanturniczy, ale prawdopodobny, gdy weźmiemy na uwagę duch i charakter Amerykanów. Nietylko dzienniki richmondzkie, ale i ludność plan ten podjęła i rozbiera na zgromadzeniach. Oddawna już marzą Amerykanie, aby w całej północnej Ameryce jedna tylko panowała rzeczpospolita, a przynajmniej aby na zawsze przepadła myśl wzniesienia tam kiedykolwiek monarchii. Południowcy w razie upadku swej sprawy w Stanach Zjednoczonych, powetowaliby sobie sowicie straty swoje w Meksyku, dokąd poszliby pod hasłem od Amerykanów za jedynie prawowitą uznanej władzy meksykańskiej, t. j. republikańskiej, Juareza.

Flotyla Południowców, złożona z 11 statków, między któremi trzy pancerne, wypłynęła d. 23. stycznia z Richmondu w dół rzeką James, zapewne chcąc napaść niespodziewanie na flotylę Północnych i zniszczyć zapasy Granta w City Point. Zamiar ten się nie powiódł. Flotyla Południowców powróciła do Richmondu nic nie wskórawszy. Zaraz potem otrzymał admirał Północnych Farragut rozkaz objęcia dowództwa i odparcia podobnych w przyszłości planów Południowców. Admirał Porter donosi, iż w każdej z twierdz, opuszczonych przez Południowców po zajęciu warowni Fisher, znalazł działo armstrongowskie z znakiem fabrycznym rządu angielskiego. Wartość zdobytych przezeń zapasów jest niezmierną. Wysłane przez niego rekonensanse lądem i morzem ku Wilmingtonowi, przekonały się że wszystkie punkta w tym kierunku są silnie obsadzone. Korpus jenerała Północnych Slocum, połączył się z Grantem. Shermanowi miano posłać z Nashville 27.000 żołnierza posiłków, miał bowiem donieść, iż armia Południowców, naprzeciw niego stojąca, jest silniejszą. Jak wiadomo, ma Sherman plan zdążyć od Południa ku Richmondowi i wraz z Grantem otoczyć stolicę Południowców, pozostawiwszy pod Wilmingtonem korpus obserwacyjny.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Czortkowskiego 9. lutego.

(O widokach naszego gorzelnictwa.)

(*E. W.*) Że teraźniejszy system opodatkowania wyrobu wódki upadek gorzelnictwa w kraju sprowadzić musi, to, zdaje mi się, każdy przyzna. Trzy rzeczy mogłyby kraj od tego uchronić: znaczne zniżenie podatku, zmiana systemu i tańszy transport.

Pierwsze jest prawie niepodobnem.

Drugie bardzo trudne — albowiem w Radzie państwa przeważna część niemieckich fabrykantów, rafinatorów i kupców długo się temu opierać będzie: albowiem dla nich dzisiejszy system jest korzystniejszy od dawniejszego. Oni przy dzisiejszym systemie nie potrzebują robić gęstych zacierów, oszczędzają zboże, w które nie bardzo obfitują, a do gęstych zacierów musieliby sprowadzać zboże z innych prowincyj, wyrabiają drożdże prasowane, któremi dotychczas prawie cały podatek opłacają, i chociaż może przyjdzie opodatkowanie drożdży, to zapewnie nie będzie ono zbyt wysokiem, albowiem część niemiecka najwięcej wyrabia drożdży prasowanych. Rektyfikując spirytus, wysyłają go za granicę, co im przynosi zwrot akcyzy.

My zaś na zupełnie innem znajdujemy się stanowisku; naszym interesem jest, jak najwięcej przerabiać zboża na wódkę (gęste zaciery), bo czem więcej przerobimy zboża na wódkę, tem lepsze ceny za pozostałe zboże otrzymać możemy. Z wyrobu drożdży nie korzystamy, bo któżby skonsumował te drożdże przez wszystkie gorzelnie w kraju wyrabiane? Nie mając rektyfikacji spirytusu, nie możemy go wysełać za granicę, i przeto nie korzystamy ze zwrotu akcyzy.

A ponieważ gorzelnictwo u nas ściśle jest związane z gospodarstwem, a kraj nasz wyłącznie rolniczy, nie powinniśmy przeto czekać zbawienia, prócz od siebie samych; powinniśmy własnemi siłami ratować od upadku gorzelnictwo, a tem samem i gospodarstwa nasze.

Z jednego tylko korzystać możemy, to jest: ze zwrotu podatku, wywożąc rektyfikowany spirytus za granicę; a zatem potrzeba nam dołożyć wszelkich starań, aby mieć rektyfikację spirytusu.

Urządzenie rektyfikacji spirytusu nie wielkiego wymaga kapitału. Najważniejszą rzeczą jest zakupno wódki, do czego potrzeba ogromnych kapitałów; to jednak możemy zastąpić własnym produktem. Drugą, również ważną rzeczą jest tańszy transport. Dla obwodów: kołomyjskiego, czortkowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego może się utworzyć tańszy transport, niż dotychczas, do którego wszelkich starań dołożyć powinniśmy, aby do skutku doprowadzić.

Podług sprawozdań konzularnych znaczna część rektyfikowanego spirytusu odchodzi do Lewanty; największa do Genui.

Wkrótce będzie kolej żelazna ze Lwowa do Czerniowiec; z Gałaczu do granicy bukowińskiej koncesja dana, więc niezadługo będzie kolej z Czerniowiec do Gałaczu. Od nas na Gałacz do Lewanty jest bliżej, niż z Wiednia. Co zaś do Genui na Gałacz, podług zdania ludzi fachowych, transport tyle wynosić będzie, co na Wiedeń.

Zawiązawszy przeto towarzystwo dla rektyfikacji spirytusu i wywozu spirytusu za granicę, i utworzywszy sobie nową i krótszą drogę wywozu na Gałacz, będziemy mogli utrzymać konkurencję z fabrykantami wiedeńskiemi na targach zagranicznych. Monopol ceny naszej wódki wyrwiemy z pod dyktatury wiedeńskich fabrykantów, i wtedy zwrot akcyzy przy wysyłaniu wódki za grauicę, będą mogli odbierać nasi producenci. W drugim liście określę bliżej potrzebę zawiązania towarzystwa, i w jaki sposób by to się uskutecznić dało.

Warszawa 8. lutego.

Przeraźliwe mrozy, które tak niespodzianie nas nawiedziły w chwili gdy już zaczęliśmy się cieszyć nadzieją, że najprzykrzejszy perjod zimy minął, nietylko tamują powszedni bieg życia miejskiego, ale zdaje się niemal że nawet ruch polityczny zastygł, taka teraz cisza panuje w naszym świecie politycznym.

Krążą tu pogłoski, że jenerał Murawiew ma otrzymać tytuł księcia, a namiestnik Królestwa jenerał hr. Berg ma zostać mianowany feldmarszałkiem, w nagrodę ich zasług, położonych w uśmierzeniu powstania w „guberniach zachodnich" i w Królestwie. Za wiarogodność tych wieści weale ręczyć nie można; osobliwie ostatnia z nich bardzo nam się wydaje wątpliwą. Rząd moskiewski bowiem weale nie jest skorym w nadawaniu stopnia feldmarszałka, tak niezmierne przywileje za sobą pociągającego, a już łatwiej, dogodniej i tańszym kosztem przychodzi mu nadać tytuł książęcy, pospolitszy w Moskwie niż w któremkolwiek innem państwie.

Czynności delegacji do poboru wojskowego postępują swoim trybem. Jaka dowolność i arbitralność w nich przeważa, tego dowodem oczywistym jest fakt, z wiarogodnego źródła nam podany, że pewien służący (lokaj) liczący 26 lat wieku, został wpisany w księgi wpisowe jako 20letni, mimo swych dowodów i protestacyj, a podobno nie jedyny jest to przykład w tym rodzaju. Któżby się zdołał oprzeć potędze, której czas nawet, nieubłagany władzca świata, ulegać i na żądanie wstecz się cofać musi?

Kapitały likwidacyjne, przypadające właścicielom ziemskim jako wynagrodzenie za zniesione powinności włościańskie, po przedstawieniu projektów tabel likwidacyjnych miejscowym komisjom i sprawdzeniu ich na gruncie przez komisarzy rewirowych lub przez delegacje czasowe, z grona komisji wyznaczone, mają być zrealizowane w czerwcu lub lipcu b. r. (D. 9. bm. komisja likwidacyjna już rozpoczęła swoje czynności, jak donosi *Dz. Warsz.*; p. r.)

Dowiadujemy się z listu pewnego obywatela z Kaliskiego, że prócz folwarcznych budynków, ze wszystkich zabudowań wiejskich pozostawiono mu jedno tylko domostwo, inne zaś zostały oddane na własność komornikom, parobkom, fornalom, wraz z ogrodami, z przysiewkami w polu i pastwiskami. Do liczby tak uposażonych należą także starzy ludzie i kobiety, do pracy niezdolne, którym dziedzic udzielił dawniej z litości czasowo pomieszkanie i kawałki gruntów, nie na własność, lecz tylko jako przytułek. Dziś stali się oni właścicielami już, a za dobrodziejstwo to nie czują się nawet względem dziedzica wdzięcznością zobowiązani, uważając uposażenie to jako dar i łaskę ze strony rządu. Chcąc się na przyszłość od tego rodzaju zaborów zabezpieczyć, właściciele dóbr będą stawiać dla sług i robotników wielkie budowle w kształcie koszar, murowane i pokryte dachówką lub blachą, gdyż te uważane są za niezaprzeczoną własność dziedzica, mieszkańcy zaś tych domów za służących dobrowolnie ugodzonych, niemających prawa do uposażenia gruntami dworskiemi, chociażby użytkowali z ogrodów lub kawałków gruntu. W Kaliskiem niektórzy obywatele są tak przezorni, że w celu zapobieżenia nadal takim następstwom, nie przyjmują służących z kraju, lecz sprowadzają wyrobników z Poznańskiego i Szląska za paszportami.

Policja tutejsza szczególnej udziela protekcji towarzystwu akrobatyczno-gimnastycznemu, które złożone z kilku osób, mężczyzn i kobiet, pod dyrekcją p. Lüttgensa codzienne daje przedstawienia w lokalu, zwanym Doliną Szwajcarską; aby zachęcić do uczęszczania na przedstawienia tegoż towarzystwa, kupujący bilety na widowiska, trwające do godziny 8mej w wieczór, otrzymują zarazem kartkę z pozwoleniem chodzenia bez latarki do 12tej godziny w nocy. Takiej prerogatywy nie doznają ani teatr, ani koncerta, ani żadne inne zabawy.

Warszawski korespondent do *Moskowskija Wiedomosti* wychwala ogromnie kazanie księdza Goliana, miane w kościele Wizytek dnia 6go stycznia.

Tenże donosi, iż 30. grudnia r. z. oddział wojska otoczył stodołę we wsi Przewózka między Węgrowem a Sokołowem, w której nocował ks. Brzosko z 8miu towarzyszami, udało mu się wszakże ujść, straciwszy dwóch zabitych i jednego jeńca; oficer, dowodzący wyprawą, został ranionym.

W Warszawie Moskale zbierają składkę na postawienie pomnika jenerałowi Jermołowu. Komisja śledcza, prezesem której był Rozwadowski, została rozwiązaną, sądzą, że Tuchołka sam sobie poradzi ze wszystkimi.

Car uwolnił od kary cielesnej tych wszystkich, którzy wystąpili z klasy czwartej gimnazjalnej opatrzeni w zadowalniające świadectwa pod względem nauki i sprawowania się. *Siewiernaja Poczta* donosi o skazaniu lekarza Wysockiego na 8 lat katorżnej roboty w jednej z fortec Syberji „za wstąpienie do bandy buntowników, złożenie przysięgi na wierność powstaniu i ucieczkę do Galicji."

Wil. Wiest. głosi wielki tryumf z powodu przybycia do Wilna znanego komika moskiewskiego Wasiljewa, który ma objąć dyrekcję teatru. Bale i teatra grają teraz na Litwie nie mniejszą rolę jak socjalistowska propaganda między włościanami i katorga; są to różne objawy jednejże dążności.

Kowno stało się niezmiernie muzykalnem ostatniemi czasy; czytamy ztamtąd same doniesienia o literacko-muzykalnych porankach lub muzykalno-literackich wieczorach, to na dochód pogorzelców symbirskich, to na utrzymanie szkół „narodowych", gdzie litewskiego włościanina uczą po moskiewsku.

Postępowanie moskiewskich urzędników do spraw włościańskich na Litwie i Rusi, obudziło obawy u Moskali, aby tenże systemat w guberniach wewnętrznych Moskwy zastosowanym nie był, i ztąd *Siewiernaja Poczta*, organ urzędowy ministerstwa spraw wewnętrznych widzi się spowodowanym do następnego zapewnienia: „Od niejakiego czasu zaczęły się rozpowszechniać różne pogłoski o tem, że rząd ma na celu przystąpić do wykupu przymusowego w guberniach wewnętrznych i zaprowadzić tam komisje lub zjazdy weryfikacyjne na podobieństwo istniejących w guberniach zachodnich. Pogłoski te pozbawione są wszelkiej podstawy. Ani przyjęcie dla gubernii wewnętrznych zasad przymusowego wyboru, ani zarządzenie w nich weryfikacyjnych komisyj czy zjazdów, nie jest celem ani zamiarem rządu. Żadnych projektów tego rodzaju nie proponowano!" Jak silnem jednak musiało być podejrzenie, jeźli aż trzykroć powtórzone a tak stanowcze, iż samo nawet roztrząsanie podobnego projektu negujące zaprzanie się, wywołanem przez nie zostało.

Istniejący w Wilnie moskiewski komitet dla rozpowszechnienia oświaty pomiędzy żydami, rozsyłał w roku zeszłym na ręce dozorców różnych szkół żydowskich czasopismo moskiewskie, przeznaczone dla starozakonnych nauczycieli i uczniów. Pokazało się wszakże, iż owi dozorcy woleli na swój użytek nadsyłane czasopisma obracać, jakkolwiek w raportach nieomieszkali wielkiej, nowej gorliwości o moskaleniu żydów głosić. Ztąd wymieniony komitet widział się zmuszonym wezwać ich uroczyście w *Wileńskim Wiestniku*, aby akuratniejszymi nadal w tym względzie byli.

Moskowskija Wiedomosti zwracają uwagę na artykuł umieszczony w *Odeskim Wiestniku*, gdyż wykonanie projektów zawartych w nim może służyć ku zgnębieniu „polonizmu" w guberniach zachodnich. Oto treść jego: 1) Księżom wcale nie płacić pensji, utrzymywać ich obowiązani sami parafianie. 2) Gminom włościan i szlachty prawosławnego wyznania (jakiej sama gubernia wołyńska liczy do 30.000 dusz) nadać takież prawa pod względem otrzymania od rządu zapomogi dla zakupna ziemi, z jakich korzystają pomieszczyki z głębi Moskwy przybywający do kraju zachodniego. 3) Naukę w szkółkach ludowych uczynić obowiązującą, a jeżeliby dla zwiększeń ich liczby zabrakło miejscowych środków, cała Moskwa wziąć powinna udział w wydatkach.

Do *Moskowskija Wiedomosti* pisze jakiś czynownik w przejeździe przez Mohylew nad Dnieprem: „Charakter miasta znacznie się odmienił, osłabł w polskim, a wzniósł się w moskiewskim względzie, przynajmniej z powierzchowności, może dzięki napływowi czynowników i żołnierzy... I ztąd temi czasy wywieziono 9 mnichów z klasztoru bernardynów, w którym nagromadzone zapasy rozprzedawano. Wojenna stopa szczególnie uciążliwa dla właścicieli wiejskich, którzy cierpią nie pod jednym względem; ztąd kraj niecierpliwie oczekuje zniesienia stanu oblężenia. W więzieniu tutejszem wielu politycznych przestępców. Zakupno dóbr przez Moskali idzie tu bardzo nieszczególnie, chociaż nadarzają się okoliczności do nabycia na dogodnych warunkach i z zapomogą od rządu! Dotąd — jak powiadają — kupiono tylko dwa majątki ziemskie. Sprawa włościańska w gubernii mohylewskiej, według opinii ogółu, idzie pomyślniej niż w sąsiednich... W smoleńskiej na przykład nieraz przychodzi zapytać; gdzież ślady reformy? nie widać ich wcale. Sprawa może tu pójść dobrze, jeźli nie zechcą zbyt w niej pośpieszać... Wystawcie sobie, iż w tak żywotnej kwestji, jak włościańska, wszystko zależy od kancelaryjnej roboty, od rutyny czynownickiej, wystawcie sobie jednem słowem kancelaryjne produkowanie korespondencyj, a pojmiecie jakie ztąd mogą być skutki. W jednej np. majętności skarżą się włościanie, że wyznaczono same lasy i błota jako grunta uprawne; po zabraniu bliższej wiadomości pokazało się, że włościanie mieli słuszność, gdyż „dla przyspieszenia" wyznaczono dla nich grunta podług ogólnej topograficznej mapy całej Moskwy, granice ich oznaczył jeometra przejechawszy się konno z astrolobium i pozatykawszy tyki w śniegu."

Wykaz szkoły głównej warszawskiej, w zimowem półroczu roku naukowego 1864/5, zawiera nader zajmującą rozprawę dr. Struvego, o psychologicznej zasadzie teorji poznania, rozkład wykładów na 4 wydziałach, władze i zakłady pomocnicze szkoły, oraz wiadomości statystyczne za półrocze letnie 1863/4 r. Podług tych wiadomości wydział prawa i administracji liczył 10 profesorów, 290 studentów; wydział lekarski 23 profesorów, 138 studentów; wydział filologiczno-historyczny 14 profesorów, 38 studentów; wydział matematyczno-fizyczny 10 profesorów, 134 studentów; razem szkoła główna liczyła 57 nauczycieli, 599 uczących się. W wydziale lekarskim przyznano jednemu kandydatowi stopień dr. medycyny, 20 kandydatom stopień lekarza, 10 stopień prowizora farmacji a 5 stopień pomocnika aptekarskiego.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicji i Krakowie zapadłych w miesiącu styczniu 1865.

(Ciąg dalszy.)

III. C. k. sąd wojenny w Tarnowie.

Za zbrodnię morderstwa.

1. Wawrzyniec Sobuś, żonaty, 38 lat, z Łużego, w powiecie kolbuszowskim, kmieć, od zbrodni morderstwa uwolniony z braku dowodów, za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym, na 1 miesiąc śledczego aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu.

Za zbrodnię gwałtu publicznego.

2. Jan Nagawiecki, żonaty, 48 lat, z Dembicy właściciel realności, na 4 tygodnie więzienia zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 3. Leon Nagawiecki, stanu wolnego, 20 lat, z Dembicy, syn poprzedniego, na 3 tygodnie więzienia zaostrzonego 1-razowym postem w każdym tygodniu.

Za przestępstwo przeciw zarz. publicznym.

4. Michał Furgot, żonaty, 51 lat, z Dąbrowicy, kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 1-razowym postem. — 5. Wojciech Furgot, żonaty 48 lat, z Dąbrowicy, kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie zaostrzonego 1-razowym postem.

Za przekroczenie obwieszczenia z 28. lut. 1864.

6. Zygmunt hr. Romer, stanu wolnego, 27 lat, z Osieka, rządzca dóbr, prócz utraty broni na karę pieniężną w kwocie 25 zł. — 7. Władysław hr. Romer, stanu wolnego 32 l., z Osieka, właściciel dóbr, prócz utraty broni na karę pieniężną w kwocie 15 zł.—8. Stanisław Holzer, żonaty, 48 lat, z Rud, właściciel dóbr Narożniki, na karę pieniężną w kwocie 8 zł. — 9. Aleksander Gawlikowski, żonaty, 32 lat, z Dąbrowy, oficjalista prywatny, w Zgórsku, na karę pieniężną w kwocie 5 zł. — 10. Walenty Zięba, żonaty, 56 lat, z Słupca, kmieć, w Dąbrowicy, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. 11. Feliks Wędrychowicz, żonaty, 40 lat, z Biecza, cieśla, na 5 dni aresztu w sztokhauzie. — 12. Franciszek Barczyk, żonaty, 44 lat, z Trzcianicy, cieśla, na 5 dni aresztu w sztokhauzie.— 13. Józef Filipiecki, żonaty, 51 lat, z Tymbarku, leśniczy, w Przybyszu w powiecie zassowskim, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnowie.

IV. C. k. sąd wojneny w Tarnopolu.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej §§. 66 cyw. lub 343 wojsk. k. k.

1. Wincenty Kucharski, z Liszek, 51 lat, żonaty, na 1 miesiąc więzienia.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publiczn. §§. 312 cyw. lub 569 wojsk. k. k.

2. Piotr Wygoda także Iwan Antonow zwany, z Wygnanki, 40 lat, stanu wolnego, wyrobnik, na 3 dni aresztu.

Za przekroczenie obw. z 28. i 29. lutego 1864.

3. Karol Wróblewski, z Rakowca, 33 lat, stanu wolnego, syn właściciela dóbr, na karę pieniężną w kwocie 5 zł. — 4. Alfred Strumieński, z Oreszkowiec, 28 lat, żonaty, oficjalista prywatny, na karę pieniężną w kwocie 15 zł. w drodze łaski kara zniżona na 5 złr.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnopolu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— (*F.*) **Na zapytanie** uczynione względem „Eugieniusza Noskiewicza w korespondencji z Wiednia d. 4. lutego w Nr. 30. „Gazety Narodowej, podają interesowani odpowiedź, „że Eugieniusz Noskiewicz został z pod Radziwiłłowa wywieziony do Dubna, gdzie się znajdował w szpitalu i zkąd donosił sam o polepszeniu swego zdrowia. Ztamtąd wywieziony do Kijowa w listopadzie lub początkach grudnia 1863 r., nie dał o sobie żadnej wiadomości. Niemasz więc pewności, że umarł, ale owszem wielkie jest prawdopodobieństwo, że przyszedł do zdrowia. Uprasza się szanowną redakcję o zamieszczenie niniejszej wiadomości w „Gazecie Narodowej," aby przez mniemanie, jakoby Eugieniusz Noskiewicz już nie żył, nie udaremnić kroków poczynionych dla wydobycia go z niewoli.

— **Przykład godny naśladowania.** Kiedy po pewnej przerwie sprawa oświaty ludowej znowu zajmuje powszechną uwagę, godzi się zapisywać imiona tych obywateli, którzy dla sprawy tej mają więcej niż próżne chęci i słowa. Na takie chlubne wspomnienie zasługuje hrabia Adam Potocki, który dla wszystkich swych gromad prenumeruje pismo *Dzwonek*, dla wszystkich zaś szkółek w swych dobrach *Przyjaciela Dzieci*.

— **Wiadomość o kradzieży** w hotelu pod nr. 514 4/4 powtórzoną przez nas za *Lemb. Ztg.* uzupełnić należy o tyle, że sprawcę kradzieży tej wyśledziła policja w osobie, która poszkodowanego dnia 5. b. m. przed 7mą godziną odwiedziła. Do popełnienia kradzieży tej przyczynia się więc nieostrożność samego okradzionego, czem się mylna wiadomość o złodziejach z witrychami prostuje.

— **Biblioteka stenograficzna.** Pisma tego wydawanego przez p. J. Polińskiego, mamy przed sobą 9 zeszytów od kwietnia aż do grudnia 1864. Celują one wszystkie starannością redakcji i trafnym wyborem artykułów, wielce ciekawych dla każdego, kto się oddaje stenografii. Pismo to stoi niestety dotąd tylko ofiarą swego wydawcy.

— **Nieszczęśliwy wygnaniec.** Jak donosi *Bund*, znaleziono dnia 30. stycznia na śnieżnej pustyni góry św. Bernarda zwłoki polskiego wygnańca. Przy trupie znajdował się bilet w polskim języku: „Jestem ofiarą słusznej, ale nieszczęsnej sprawy, wygnańcem bez powrotu, z ciężkiem życiem bez przyszłości. Wśród takich okoliczności stało mi się życie ciężarem i kończę je bez żalu. Jestem katolickiej religii i upraszam władzę kantonu o skromny pogrzeb. W hotelu winien jestem około 4 fr., przymnie znajduje się 11 fr. S. Bernhardin 29. stycznia."

— **Abonenci przymusowi.** Od niedawna istnieje w Łodzi, w królestwie, dziennik niemiecki *Lodzer Zeitung*. Gazety tej nikt nie chciał prenumerować, mimo, że w Łodzi dużo jest Niemców. Strapiony redaktor udał się do naczelnika moskiewskiego, majora Kalińskiego, który biorąc niemiecką gazetę w opiekę, wydał proklamację do mieszkańców swego obwodu, w której nakazuje każdemu samoistnemu obywatelowi, aby prenumerował *Lodzer Zeitung*, inaczej w drodze egzekucji dziennik ten otrzyma, a prenumerata wraz z kosztami egzekucji przymusowo ściąganą będzie!

— **W Wiedniu** zmarła przed kilku dniami w więzieniu za długi księżna Rozyna Radziwiłłowa. Pochodziła ona z mieszczańskiej rodziny. W hotelu jej ojca Hüttla leżał w r. 1840 książę Radziwiłł ciężko chory a chcąc się odwdzięczyć córce gospodarza, która go podczas słabości z wielką gorliwością i poświęceniem pielęgnowała, poślubił ją po wyzdrowieniu. Po śmierci męża nie zdołała wdowa uporządkować nadszarpniętego majątku i w końcu dostała się za długi do więzienia, gdzie żywot swój zakończyła.

— **Pruskie wywłaszczenie.** Wieś Marcinkowo pod Inowrocławiem, obejmująca około 1.500 morgów wybornej ziemi, przeszła temi dniami, jak donosi *Dz. Pozn.* na własność Prusaka, pana Klawittera za cenę 75.000 talarów.

— **Przechód przez uliczkę** zwaną ironicznie „Różanną" połączony jest prawie z niebezpieczeństwem życia. Przejazd przez tak wązką a tak tłumną zawsze uliczkę powinien być koniecznie wzbronionym. Byliśmy już nieraz świadkami rozmaitych przygód, jakich doznają tam przechodnie z powodu przejeżdżających wozów. Dodać zaś należy, że wąziutką tę uliczkę zwężają jeszcze bardziej przekupki siedzące po obu jej stronach z swym towarem.

Slawische Blätter. Pierwszy zeszyt tego pisma już wyszedł i zawiera między innemi: „Obrazki z podróży po Galicji" przez H. Glińską. Biografje dr. Nik. Bentkowskiego, Karola Sienkiewicza i Józefa Dzierzkowskiego; korespondencje z Warszawy, Krakowa i Lwowa.

— **Poddani austrjaccy znajdujący się w niewoli moskiewskiej** mają być wypuszczeni i wrócić do kraju. Wedle doniesienia c. k. konzulatu w Warszawie, rząd moskiewski przyrzekł ich uwolnić. Tymi dniami c. k. nam. lwowskie rozesłało okólnikiem do wszystkich powiatów i magistratów spis 42 więźniów, znajdujących się w rotach aresztanckich w mieście Orle. dla sprawdzenia ich tożsamości i przynależności, co wedle wyrażenia c. k. konzulatu zdaje się być jedynie jeszcze rzeczą potrzebną do ich uwolnienia. Zdaje się, że władza krajowa kolejno będzie rozsyłała takie spisy więźniów, po innych miejscach trzymanych. Urzęda powiatowe zaś, każdy w swoim zakresie będą dochodzić, czy rzeczywiście tacy ludzie znajdywali się kiedy w powiecie, i do jakiej gminy należą. Nie przytaczamy powyższych 42 nazwisk, albowiem znajdują się wszystkie w spisach, ogłoszonych w nn. 12 i 30. *Gazety Narodowej*, zwracamy tylko uwagę rodzin, aby zwracały się teraz z informacjami swemi do urzędów powiatowych w miarę jak spisy pojedyncze będą głoszone albo na zebraniach wójtów po urzędach (Amtstage), albo za pomocą okólników do urzędów gminnych i reprezentantów dominikalnych. Urzęda powiatowe mają w terminie 10 dni zdawać sprawę ze swych poszukiwań. We Lwowie zajmują się tem sędziowie częściowi.

— **Internowani Polacy w Pradze.** Czytamy w *Narodnich Listach*: „Do Pragi przybywa codzień znaczna liczba Polaków, wypuszczonych z twierdz czeskich i morawskich. Zaopatrzono ich tylko w tak małą kwotę pieniędzy, że zaledwie z najbliższych twierdz do Pragi dostać się mogą — a co więcej, donoszono nam, że i stępel na paszport płacić muszą z własnych szczupłych środków. Wielu z tych ubogich dostało się do Pragi, nie mając ani grosza na dalszą podróż. Słusznąby było rzeczą, aby władze internowanych nieodstawiały w najgorszej porze niedostatku i biedy. Wracającym internowanym nie wolno się dłużej zatrzymywać w Pradze jak 14 dni. Między internowanymi znajduje się wielu rzemieślników, którzy nie mając pieniędzy na podróż za granicę, radziby się tu zatrzymać dla pracy i zaopatrzenia się w dostateczniejsze zasoby na obecną zimową porę. Wielu rzemieślników tutejszych i mieszczan przyjęłoby na służbę lub do pracy tego lub owego, a tymczasem nie zezwala na to policja, zakazując internowanym dalszego tu pobytu. Wielu Polaków, którzy nie otrzymali od tutejszej policji pozwolenia na dalszy pobyt, wysłało prośbę do ministerstwa policji w Wiedniu i pocieszają się nadzieją, że prośba ta ich skromna znajdzie ludzkie uwzględnienie. Władza wiedeńska nie odmówi zapewne pozwolenia na zatrzymanie się w Pradze, dla tego też zwracamy się z prośbą do rodaków naszych, aby Polaków, szukających pomieszczenia, przyjmowali do pracy i służby. Spełnią tym sposobem czyn szlachetny i ludzki i odniosą zarazem pożytek, gdyż między internowanymi Polakami jest wiele sił dzielnych, do pracy i zatrudnienia wielce sposobnych. Ofiarujemy w tej sprawie o tyle naszą pomoc, że chętnie każdemu, ktoby Polaka chciał przyjąć do pracy, udzielimy potrzebnych do uskutecznienia tego zamiaru wiadomości."

— (B) **Trzeci wieczorek muzykalny.** Nie wspominaliśmy jeszcze o ostatnim a trzecim z kolei wieczorku muzykalnym, a zasługuje on ze wszechmiar na wzmiankę, tak ze względu na wybór utworów prawdziwie klasycznych jak i ze względu na utworów tych wykonanie. Ograniczając się z uwagi na brak miejsca w piśmie naszem na pobieżnem tylko sprawozdaniu o produkcjach tego wieczora, winniśmy tutaj podnieść mistrzowską grę niezaprzeczenie pierwszego naszego skrzypka pana T. J., pana Wohlmanna nauczyciela gry na wiolonczeli, i grę już dziś doskonałą młodego dyletanta pana Tch. w ślicznym a ogromnym kwintecie Bethowena, tudzież pełną siły a tak piękną, tak wymowną grę panny Olimpii Jachimowskiej w czarującej „Fantaisie Polonaise" Chopina. Panna O. J. niezawodnie jako z najbardziej celujących uczennic naszego Mikulego, przejęta duchem kompozycyj Chopinowskich, których dziś niewątpliwie najwierniejszym wykonawcą jest właśnie p. Mikuli, niegdyś uczeń znakomitego naszego kompozytora, oddała ze zrozumieniem, prawdą i niewymownym wdziękiem myśl przewodniczącą kompozycji; pokonała z niezrównaną łatwością nagromadzone w tym utworze liczne trudności, słowem wywiązała się szczęśliwie z nader trudnego swego zadania. Pieśń Schuberta „der Wanderer" odśpiewał barytonista tutejszej opery p. Keitz z czuciem i siłą może za wielką na szczupłe rozmiary sali. Głos dźwięczny, piersiowy, podobał się powszechnie. Publiczność zgromadziła się tym razem nie tak licznie jak zwykle.

— **Z Warszawy** d. 7. lutego 1865 r. System stenograficzny Gabelsbergera coraz więcej znajduje uznania i poczyna wchodzić w powszechne użycie. I my nie pozostaliśmy w tyle pod tym względem, nasz przekład Gabelsbergera przez p. J. Polińskiego dokonany, nie ustępuje w doskonałości orginałowi, i jest do języka polskiego z zupełną znajomością przedmiotu nagięty. Jest to głos ogółu poświęcającego się u nas stenografii i o ile nam wiadomo, z liczby osób uczących się skoropisma, 3/4 używa metody p. Polińskiego i do pożądanych już dochodzi rezultatów. Sami mieliśmy najlepszy dowód na sobie, iż w przeciągu dość krótkiego czasu zdołaliśmy tyle dokazać, że dziś już wielką w skoropiśmie posiadamy biegłość. Znika u nas już dawna nieufność ku stenografii, wielka liczba zaczyna się jej poświęcać a wszystko to zawdzięczamy p. Polińskiemu, dla którego też nie znajdujemy słów pochwały za jego pracę.

W ogóle mówiąc p. Poliński swem przepolszczeniem Gabelsbergera wyświadczył wielkie dla nas usługi, bo znakomicie wpłynął na rozpowszechnienie dotąd małoznanej a niezbędnej każdemu sztuki szybkiego pisania. Już nam nie potrzeba innych systemów, bo mnogość ich tylko zamęt zrobić i obałamuciłby nas mogła; trzymajmy się jednego a cel nasz otrzymany. Dla tego też wszystkim pragnącym nauczyć się stenografii, z całego serca polecamy metodę p. Polińskiego, bo praktyczności jej, na sobie i innych codziennie doświadczać mamy sposobność.

Leopold Mikulski.

☞ Wczorajszej poczty wieczornej i dzisiejszej rannej, a więc i ostatnich wiadomości nie otrzymaliśmy, z powodu zamieci śnieżnych na kolei żelaznej, które przerwały częściowo komunikację, jak to w inseratach ogłasza dyrekcja kolei Karola Ludwika.

Telegramy Gazety Narodowej.

Warszawa 11. lutego (przez Wiedeń). Plan reorganizacji królestwa Polskiego nadszedł już tu w drodze urzędowej. Wszystkie komisje rządowe i władze guberskie zostają zniesione. Z wszystkich gałęzi administracyjnych potworzone będą odtąd podwładne oddziały odpowiednich ministerstw w Petersburgu. Całe Królestwo podzielono na 27 departamentów z prefektami na czele. Namiestnictwo zniesiono zupełnie. Natomiast ustanowiono szefa administracji cywilnej i osobnego naczelnego dowódzcę wojsk.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Podola 9. lutego. (O szkole dublańskiej w odpowiedzi na artykuł „Prawdy i nieprawdy").

Tu niech mi będzie wolno wtrącić ustęp o zakładzie wychowania OO. jezuitów w Tarnopolu, gdzie teraz prawie cała młodzież właścicieli ziemskich, a nawet i dzierżawców podolskich odbiera wychowanie gimnazjalne. Już samo urządzenie iż egzamina nie odbywają się w szkole publicznej, jest chybione, uczeń więc nawet nie posiada zaświadczeń swych postępów, dających mu wstęp do szkół publicznych, na co musi aż osobny wstępny egzamin składać. A jakaż zresztą rękojmia dla rodziców, że OO. jezuici nie za pobłażliwie klasyfikują swych elewów? i że uczeń będzie dostatecznie uzdolniony do egzaminu dojrzałości. Minąć już powinny owe błogie czasy, gdzie liźnienie powierzchowne pewnych dyscyplin, przy znaczniejszej fortunie dawało patent na pana.

Odbywszy kilka lat takich konwiktowych lub domowych nauk, wysyła się najczęściej syna na parę miesięcy za granicę, a jużto najwyższy szczyt rolniczego wychowania, gdy każą mu zawadzić o jaką rolniczą szkołę niemiecką, gdzie wysłuchawszy kilka teoretycznych wykładów i przyswoiwszy kilka ładnie brzmiących a szumnych frazesów, wraca na ojcowską niwę, by wśród sportsmenerji i towarzyszącej jej gry w karty zaprawić się na praktycznego rolnika.

Pytam się więc pana T. R. czy rolnicy tak wychowani pomogą więcej gospodarstwom wśród opłakanych naszych stosunków ekonomicznych, niż rolnicy wyuczeni gruntownie w szkołach rolniczych? Powiem tylko panu T. R., że swojem zdaniem o niepotrzebie a raczej niestosowności szkół rolniczych u nas, umacnia naszych właścicieli w błędnem pojmowaniu wychowania synów na przyszłych gospodarzy, i wcale tym sposobem nie przysłuża się społeczeństwu. A powiem znów naszym panom właścicielom dóbr ziemskich, że gdy ma który z ich synów po nim gospodarować, niechaj go odda do szkół publicznych a po ukończeniu czy to gimnazjum czy 6 szkół realnych i odbytym egzaminie dojrzałości, niech go odda do szkoły rolniczej i to krajowej, a broń Boże zagranicznej; po skończeniu tejże zupełnem, gdy są fundusze niech jedzie za granicę dla uczęszczania do wyższego zakładu rolniczego, a jeśli czas nagli, to przynajmniej tylko dla dobrego zwidzenia fabryk i celniejszych gospodarstw, lub niech przynajmniej odbędzie praktykę w lepszem gosp. kraj. i inne stara się zwidzać, a wróciwszy na niwę rodzinną ze zbawiennym skutkiem potrafi zastosować nabytą naukę.

Skoro zaś mowa o szkołach rolniczych, to zawadźmy też o nasze Dublany, otwarcie więc odważę się wypowiedzieć moje zdanie, że bardzoby to stało się zbawiennem dla gospodarstwa krajowego, gdyby i majętniejsi właściciele ziemscy odważyli się swych synów umieszczać w zakładzie krajowym, niechby już raz przestała ich straszyć obawa przed zanadto wolnomyślnemi teorjami, o jakie posądzają każdą biedniejszą młodzież, a niech będą pewni że na synach się nie zawiodą. Trza być bowiem uczniem dublańskim, by mieć wyobrażenie jakto gorliwie pracuje się w zakładzie krajowym — jak tam słowo nauczycieli robi-jo z wiecznych leniuchów uczni pilnych, jak tam wyrabia się do szkoły przywiązanie prawie rodzinne, jak przestrzega się wzajemnie w powstrzymywaniu od wybryków młodzieńczych, by nie narazić dobrej opinii zakładu, jak nabiera się zamiłowania do przyszłego zawodu, bo się go poznaje, bo go uczą rozumieć a to wszystko wśród swoich za zagonie ojczystym.

Nie gardźmy więc własnem dzieckiem, przestańmy się raz kierować uprzedzeniami i przesądami, uczmy się wszyscy czy biedni czy bogaci w swym własnym zakładzie rolniczym, a gdy ziemia dostanie na niejże samej wyuczonych robotników, umiejących ją troskliwiej pielęgnować podług zasad umiejętności, to może i za łaską Boską podwoi plony, a tak choć w części pomoże się brakom wynikłym z niekorzystnych stosunków ekonomicznych, finansowych, handlowych i innych.

Nasuwa mi się tu jeszcze jedna luźna uwaga, ale zawsze w związku z Dublanami a to: Co do uczniów dublańskich kończących trzeci rok kursów, byłoby pożądanem, by komitet towarzystwa rolniczngo nie wypuszczał ich wtedy ze swej pieczołowitej opieki, ale starał się zwłaszcza dla biedniejszych a lepiej się uczących, o umieszczenie w gospodarstwach lepszych i zasobniejszych, któreby dla nauki kształcącego się młodzieńca nie żałowały bezpłatnego utrzymania. Ostatniego roku np. wyszło tylko 4ch uczniów ukończonych, a i tych trudno było umieścić, i ogółem o ile mi wiadomo o umieszczeniach uczniów, dzieje się to najmniej za wdaniem komitetu, i tu właśnie trzebaby się zgodzić ze zdaniem autora, że na szyderstwo założona szkoła rolnicza, bo nawet sam komitet nie chce uznawać swego własnego dzieła, a właściciele ziemscy, powiększej części członkowie towarzystwa rolniczego, zatem założyciele zakładu, dwa razy grzeszą ogromnie przeciw zakładowi krajowemu: Raz, gdy większa część nie płaci owych rocznych 15 złr. naraża zakład na upadek; powtóre grzeszy mocno przeciw całemu gospodarstwu krajowemu, nie kształcąc swych synów na rolników fachowych i to w swym własnym zakładzie.

Między naszymi gospodarzami nie najlepszej używają Dublany opinii, a pierwszą zdaje się tego przyczyną, że to dzieło swoje a nie obce, więc—myślą sobie—trudno, by mogło być dobrem, także psują wielce opinię zakładowi uczniowie nieukończeni. Jest takich niestety może i połowa, a i tu na Podolu trafił się jeden taki, co dwoma nawrotami, aż z ciężką biedą jeden kurs ukończył, a przy swej wrodzonej lekkomyślności wcale chluby szkole nie przyniósł, całą zaś okolicę odstręczył od Dublan. Trzeba jednak wiedzieć, że nie zaświadczenie zakładu (nie mógł bowiem jak ucznia posiadać) lecz tylko związki familijne utorowały mu drogę do zarządu gospodarstwa, a nawet protekcja odważyła się go zrobić komisarzem do ocenienia machin na pewnej wystawie rolniczej; jest to dowód jak powierzchownie u nas się rzeczy sądzą, i jak potem niesłusznie całość na tem cierpi. Przedewszystkiem więc, gdy się kto chce przekonać o istotnej wartości zakładu dublańskiego, niech dowiaduje się o pracy uczniów ukończonych u ich teraźniejszych chlebodawców, a pewnie opinja zakładu na tem nie straci.

— **Lwów** dnia 10. lutego. (Sprawozdanie tygodniowe *Gaz. Lwowskiej.*) Handel **zbożem** wbrew naszym ostatnim sprawozdaniom nie doznał najmniejszej zmiany, a różnice cen na naszej targowicy były tak małe, że nawet na wzmiankę nie zasługują. W Tarnopolu i okolicy spekulanci wywożą na osi pomniejsze partje do nizin karpackich. Zacząwszy od Rzeszowa, pomniejsze partie zboża, a miedzy temi nawet cięższe gatunki transportują do zachodniej Galicji, i w Dębicy i Tarnowie znajduje się już znaczniejsza ilość zboża zwiezionego. Popyt o produkta galicyjskie ustał prawie zupełnie, a coby jeszcze miało być wywiezione sprzedaje się z bardzo małym zyskiem. Krajowe młyny parowe potrzebujące pszenicy i żyta, są jedynemi kupicielami, reszta odchodzi na konsumcję miejscową. Najpiękniejsze gatunki **pszenicy** płacono po 6 zł. do 6 złr. 25 cent., **jęczmień** jak w poprzednim tygodniu po 2 złr. 80 do 90 c. **Żyto** silnie w braku ziemniaków konsumowane przez włościan, trzyma się ciągle w cenie. Ciężkie gatunki płacono po 3 złr. 80 do 85 centów. **Owies** wagi 100 funtów płacono chętnie w mniejszych partjach po 2 złr. 20 do 25 centów w większych partjach nawet taniej nabyć można ten artykuł, ale niskie ceny na targach zagranicznych tamują wszelki wywóz. **Ziemniaki** płacą tu korzec po 3 zł. a w Czarny, Dębicy, Tarnowie i Słotwinie o połowę taniej. Co do cen w ogólności sprawozdania komisarjatów targowych podają ceny niższe od naszych, ale te nie mogą służyć za podstawę do sądzenia o całości, ile że nie chodzi nam o stosunki miejscowe, lecz o scharakteryzowanie rozwoju handlowego miedzy Lwowem a Krakowem. Rozmaitych gatunków zboża wywieziono około 731 cetnarów z Dębicy, 1313 cetn. z Tarnowa, i 2 pomniejsze partje z Bochni do Krakowa, Oświęcima i Bielska. **Lnu, konopi i pakul** wysłano w tygodniu ubiegłym ze Lwowa 33 cetnarów do Przemyśla, 21 cetnarów do Rzeszowa, 77 cetn. do Tarnowa, 113 cetn. do Krakowa, 878 cetn. do Mysłowic, 1241 cetn. do Wrocławia, 119 cetn. do Bielska, 13 cetnr. do Oderberga, 47 cetnr. do Ołomuńca, 54 cetnr. do Berna, 266 cetnr. do Wiednia, 51 cetnr. do Trübau, 17 cetnr. do Kolina, 63 cetnr. do Hohenstadt, 121 cetnr. do Pardubitz, i 77 cetnr. do Pragi. Przesełki **płótna** zgrzebnego przeznaczone po większej części do Węgier wynosiły w tygodniu ubiegłym 1377 cetnr. i były oddane na kolej w Tarnowie i Rzeszowie. O cenach trudno tu mówić bo te zależą od gatunku, a każdy producent inny gatunek dostarcza. **Łój** moskiewski jest teraz skupowany bardziej jak kiedykolwiek, i artykuł ten w większych partjach płacą loco dworzec kolei we Lwowie po 27 złr. za cetnar wiedeński. Największe partje odchodzą do Tarnowa i do Wiednia, a w tej gałęzi handlu okazałyby się daleko pomyślniejsze rezultata, gdyby nie nader trudne współzawodnictwo z naftą. Śmielsi spekulanci zapewniają, że cena 1 cetnara spadnie do 20 złr. w. a. gdy włościanin galicyjski przekona się, że nafta jest tańsza od świec łojowych. — **Cementu** ma tu nadejść około 10.000 cetnarów, ale to jest wypadek przemijający w obrocie handlowym, bo ta wielka spodziewana partja przeznaczona jest do budowy kolei lwowsko-czerniowieckiej. Transport **trzody chlewnej** wynosił w ostatnich 7 dniach 1.309 sztuk. Bydła rzeźnego i opasowego przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf oddano na kolej 390 sztuk, na przyszły tydzień zapowiedziano znaczniejsze przesyłki.

(s) **Kraków** 10. lutego. Przeciw niedawnemu doniesieniu w tutejszej „Kr. Z." jakoby cały projekt założenia u nas kasy oszczędności redukował się na plan p. Wielogłowskiego Walerego utworzenia na akcje zakładu kredytowego, oświadcza dziś pan Wielogłowski w „Czasie", że projekt jego nie ma nic wspólnego z zamiarem utworzenia kasy oszczędności, jak to słusznie zauważyliście sami, i owszem oba zakłady mogłyby się wzajemnie wspierać. P. W. myśli utworzyć zakład kredytowy miejski, którego statuta już wypracował.

Zarząd kolei krakowsko-lwowskiej zniża od 15. b. m. dodatek ażjowy z 15 na 10 procentów.

Dla ułatwienia przesyłki okazów przemysłu austrjackiego na wystawy majowe w Dublinie i Szczecinie kilka kolej austrjackich jako to: Aussig-Cieplicka, Grac-Koflach, nadcisańska, Pardubicka i Berno-Rossitz, poznizały znacznie taryfy dla tych przesyłek.

W Zagrzebiu hr. Kulmer i br. Rauch, stojący na czele większej spółki obywateli ziemskich, otrzymali tymi dniami koncesję na założenie banku zaliczkowego i wywozowego dla Chorwacji i Slawonji z kapitałem zakładowym 2 milionów. rozłożonym na akcje po 200 zł.

Wiedeń d. 9. lutego. **Futra.** Nie potwierdziło się powszechne mniemanie, że utrzymają się zeszłoroczne ceny. Przeciwnie skutkiem spadku kursów wekslowych, ceny osłabiły się bardzo znacznie. W ogóle nie ma zwykłego życia w interesach a kupcy zagraniczni, którzy tu pytali za futrami, odjechali nie zawarłszy żadnych ugód z tutejszymi handlarzami. Notujemy: kuny szlachetne 13—14, kuny pospolite 12, tchórze 3 1/2—4, lisy 5, wydry 7—9 zł. za parę; skórki zajęcze zimowe 32—34, królicze, 4—5 zł. za 100 sztuk. **Olej skalny.** Pomimo nieustającego w tym przedmiocie popytu, handlarze hurtowni okazują mniej chęci kupna, zapewne aby producentów zniewolić do zniżenia cen. Zapasy tutejsze są wprawdzie dość pełne, ale też zawsze świeży mają towar. Ceny mocne. Amerykański jasno-żółty 25—26, słomiano-żółty 23 1/2—25, polski biały 23—24, żółtawy 21—21.50; żółta nafta 16—16.50 cetnar. **Olej terpentynowy** biały polski lub zakordonowy 15—15 1/4 hurtem. Wiener Neustadzki 32—33 zł. cetnar. **Okowita.** Od czasu ostatniego naszego sprawozdania pogorszyło się jeźli, można, jeszcze bardziej położenie tego artykułu, i ceny spadły jeszcze niżej, Kartoflanke i zbożową z ręki sprzedawano po 39 1/2 do 40 kr. za gradus w wiadrze. O melasie nic już nie wspominam. O interesach terminowych ani słychu.

Część urzędowa.

— Najj. Pan postanowieniem z dnia 4. lutego r. b. mianował ministra policji Karola br. Mecsery kanclerzem orderu żelaznej korony.

— Najj. Pan postanowieniem z dnia 20. stycznia r. b. mianował dyrektora gimnazjalnego w Tarnowie radzcę szkolnego Andrzeja Oskarda rzeczywistym radzcą szkolnym i inspektorem szkół średnich w krakowskim okręgu administracyjnym.

Przyjechali d. 10. lutego.

PP. ks. Sanguszko P. z Wiednia, Winnicki T. z Nadycz, Chłędowski O. z Wietrzna, hr. Karnicki T. z Wołczuch, Abrahamowicz J. z Stanisławowa, Obertyński K. z Udnowa, Ziętarski F. z Rabia.

Wyjechali d. 10. lutego.

PP. ks. Sanguszko Piotr do Wiednia, ks. Sanguszko R. do Wiednia, Bocheński R. do Jezierzan, Orłowski O. do Połowic, Malinowski M. do Moskwy, Skrzyszewski I. do Skoryk.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 10. lutego.	W. A. złr.	ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	72	45
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	40
Losy z r. 1860	94	30
Akcje banku narod. za 1000 gl.	802	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	189	20
London 10 funt. szterlingów	113	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	35
Srebro za 100 złr. w. a.	112	50

Wiedeń 9. lutego.	Płacą złr.	ct	Żądają złr.	ct
5% Metaliki na wal. a.	67	35	67	45
„ Pożyczka narod.	79	25	79	35
„ Metaliki na m. k.	72	25	72	40
„ Obl. ind. niż. austr.	89	50	90	25
„ „ „ węgiers.	73	50	74	50
„ „ „ chor. i ban.	75	50	76	00
„ „ „ galicyjskie	73	65	74	00
„ „ „ bukowińskie	72	00	72	55
„ „ „ siedmiogr.	71	75	72	20
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	162	25	162	75
„ „ „ 1854	89	00	89	25
„ „ „ 1860	94	80	94	90
„ „ „ 1864	86	70	86	70
„ „ najnow. z r. 1864	88	10	88	25
„ kredytowe	127	25	127	50
„ ks. Esterhazego	112	00	113	00
„ ks. Salm	30	50	31	00
„ hr. Palfy	29	50	30	00
„ ks. Klary	26	00	26	50
„ hr. St. Genois	26	00	26	25
„ miasta Budy	26	75	27	25
„ ks. Windischgrätz	17	75	18	00
„ hr. Waldstein	19	50	20	00
„ hr. Keglevich	14	50	15	00
„ Rudolfa	12	00	12	20
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	804	00	806	00
„ anglo-austr.	87	00	87	50
Zakładu kredytowego	190	70	190	80
Kolei półn. Ferdynanda	184	40	185	00
„ galicyjskiej	224	00	224	50
czerniowiec z wpł. 35%	63	50	64	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	94	80	94	90
Frankf. n. M. 100.	94	90	95	10
Hamb. 100 mark.	84	90	84	70
London 100 fnt.	112	70	112	80
Paryż 100 frank.	44	90	44	95
Warszawa 8. lutego.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	14	34	14	37
„ kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żal. war.-wied. „	66	75	00	00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	79	00	00	00
Paryż 8. lutego.				
Renta 3%	67	20	00	00
Londyn 8. lutego.				
Konsole	89	1/4	90	00

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Podziękowanie.

Skłonny do katarów płucowych przeziębiłem się na polowaniu, w skutek czego dostałem zapalenia wątroby, kaszlu mocnego, kłócia w piersiach, silnej gorączki i rozlania żółci w całem ciele. Widząc niebezpieczeństwo, powołałem Wnego Medveya (dyrektora zakładu leczenia wodą zimną w Kisielce pode Lwowem). Jego umiejętności i usiłowaniom energicznym udało się w kilku dniach uśmierzyć gorączkę, zapalenie wątroby, jako też wszystkie inne przykre i rozpasane dolegliwości tak uspokoić, iż wkrótce po ciężkiej przeprawie, powróciły sen i apetyt, a w kilka dni bez zwykłej po takiej ciężkiej chorobie rekonwalescencji dłuższej, przyszedłem zupełnie do sił i zdrowia.

Pierwszym moim obowiązkiem jest temu mężowi nauki i czynu, podziękować najusilniej i każdego komu na tem zależy, aby z niebezpiecznej choroby wyzdrowiał szybko, stanowczo i bez utraty sił zrobić uważnym.

Porzecze 9. lutego 1865.

Ignacy Andrószowski.

WYKAZ

obrotu interesów kasy oszczędności
miasta Tarnowa
z końcem grudnia 1864 r.

	W wal. austr. złr.	kr.
Wkładek było z końcem roku 1863	93.941	67½
W roku 1864 włożono	60.891	6
Procenta za rok 1864 doliczone	3.594	14
Łącznie	158.426	87½
Zwrócono w roku 1864 stronom	61.665	—½
Stan kapitałów wkładkowych z końcem roku 1864	96.761	87
Własny majątek kasy oszczędności	6.533	41
Kapitał obrotowy zakładu wynosi zatem	103.295	28

Użycie funduszów Zakładu w roku 1864.

	złr.	kr.
Weksli eskontowano za	333.328	.
Zaliczek na zastaw papierów publicznych wydano	4.610	.
Na hipotekach umieszczono	2.660	.
Łącznie	340.598	.

Zarząd kasy oszczędności

Tarnów dnia 31. grudnia 1864.

Dr. Józef Stojałowski Prezes wydziału — *Dr. Karol Kuczkowski* Przewod. w dyrekcji.

157 2—3

OGŁOSZENIE.

W skutek wczorajszych zamieci śnieżnych między Lwowem a Gródkiem i Przeworskiem a Jarosławiem przerwana jest częściowo komunikacja na c. k. uprzywil. galic. kolei Karola Ludwika. Podróżujących i pakunki wedle możności w miejscach zamieci przewozić się będzie sankami.

Lwów 12. lutego 1865.

C. k. uprzyw. galic. kolej Karola Ludwika.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.

1865. DODATEK do Nr. 35. GAZETY NARODOWEJ.

Ad mobile lignum.

(Głos bezparcjalny i nieliteracki).

„Vae mundo a scandalis: necesse est enim ut veniant scandala: verum tamen vae nomini illi, per quem scandalum venit."

u So. Mat. XVIII. 7.

Po silnych wstrząśnieniach następuje zwykle reakcja; jest to prawda stara jak świat, do której poznania nie trzeba ani silnego przeczucia ani głębokiej filozofii; ale jeżeli zwichnięcie wielkich zamiarów napełnia boleścią, ileż smutniejszem musi być położenie całego narodu, jeżeli po silnych wstrząśnięciach, następująca reakcja zagraża dysorganizacją całego społeczeństwa.

Nie można bowiem innego skutku wywnioskować z kierunku myśli, wyrzeczonych przez P. L. Siemieńskiego w feiletonie *Czasu* z dnia 2. bm. Pod niewinną formą: „Pogadanek o książkach i ludziach", autor tychże powołał przed sąd (jak się wyraził) opinii publicznej, a rzeczywiście (jak nam się zdaje) przed samowolnie, na prędce uprzywilejowany trybunał reakcji całą postępową część naszego społeczeństwa, a to pociągając do odpowiedzialności wszystkich tych, którzy piórem i żywem słowem „przez tyle lat" (jak się wyraża) dzielili się z publicznością.

Nie wchodzimy w to, czy dziennik *Czas* podziela zdanie swego feiletonisty, czy się także miał stawić jako inkulpat przed tym sądem, jak również czy prawdziwe lub mniemane rehabilitowanie się, lub schlebianie głowę podnoszącej reakcji, mogłoby być celem rozmyślnego pocisku—i chcemy wierzyć, że szanowna redakcja w niniejszym wypadku nie myślała się powodować jedynie tylko sprośną osobistą zawiścią.

Pan L. Siemieński zamyślał w literackiej praczkarni, na którą przez jakiś fatalizm Galicja od dawna przeznaczona, zagaić sejmik, zaraz jednakże na początku dla ulżenia sobie zapewnie pracy, nakazał rodzaj separacji tak zwanych pismiennych od niepismiennych; do pierwszych policzył dziennikarstwo et consortes, do drugich, całą resztę społeczeństwa; niechby i tak było, kiedy tak chciał ten co niedawno z Dantem, Bufonem i Krasickim rozmawiał, a zresztą czy na szlacheckim sejmiku czy na demokratycznym metingu, głos wolny podniesiony w obronie prawdy, powinien być wysłuchanym. — Pan S. wniósł wprawdzie kwestje osobiste, ale i to by można wybaczyć, spodziewamy się, że wkrótce rzecz ta zostanie wyjaśnioną,*) mogłoby to być nareszcie i z korzyścią dla sprawy, a dobrzeby było, gdyby obok innych osobistości jak się spodziewamy i pan Siemieński wyszedł czysty i nieskalany. Ale pan S. zrobiwszy z sejmiku tego samowolnie uprzywilejowany, za narodowy uchodzić mający trybunał reakcji, powołał przed tenże tych wszystkich, którzy w imię demokracji starali się „przez tyle lat" rozszerzać w naszym kraju liberalniejszą oświatę, pan S. podchwycił z moskiewskiego organu wymierzoną przeciwko jednej osobie inwektywę i korzystając z chwili, zamierzał na rozsrożonej przebytemi cierpieniami opinii publicznej wymódz wyrok potępiający wszystkich; to już nie brudy literackie, to nie kwestja osobista, ale to jest plagiat narodowy.

Pan S. powiada, że „publiczność modelowała się do waszego sposobu widzenia, musiała sądy wasze przyjmować ....." etc. etc. Nie zdaje nam się, ażeby gołe frazesy takie mogły czego dowodzić lub wyjaśnić, ale w imię tej samej publiczności, której pan S. narzuca się na rzecznika, mamy prawo zapytać się pana S. czy jeszcze wolno takiemi frazesami jej ubliżać? Czyż w jego mniemaniu jużby tak daleko przyjść miało z tą publiczną opinią, żeby było wolno nad głową jednego człowieka napisać całą kartę kilkuletnich narodowych dziejów, jakto uczynił pan Siemieński?

Obecne stosunki nie pozwalają nam się rozszerzać o mniemanym teroryzmie pana S., tę tylko pozwolimy sobie zrobić nwagę, że często mówiono o teroryzmie czynnym; o teroryzmie słownym nikt jeszcze dotychczas nie myślał; a zresztą czyż można mówić o teroryzmie tam, gdzie nie ma dostatecznej władzy do jego poparcia? — Podług loiki pana S., możnaby powiedzieć, że rolnik, pracujący w pocie czoła na kawałek chleba, teroryzuje wylęgającego się Gełdhaba, bo pracą swoją daje mu moralne upominki jego synekury.

Pan S. z rycerską afektacją, godną kawalera de la Manche, pyta się: „coście za jedni? od kogo bierzecie hasło?" A czemuż się jeszcze nie zapytał: kto was rodzi? wszak „noblesse oblige". — Zaprawdę śmiechu godnąby była ta o cały jeden wielki akt ostatnich dziejowych wypadków spóźniona cywilna odwaga pana S., gdyby nie miała tej smutnej strony, że jest objawem jakkolwiek naturalnej reakcji, chcącej korzystać z chwili, ażeby (że się tak wyrazimy) ze złożonym na łożu boleści człowiekiem zrobić na prędce obrachunek, i to nietylko co do przeszłości, ale i na przyszłość, i zniewolić opinię publiczną do milczącego poddaństwa i do posłuszeństwa samowolnie uprzywilejowanemu areopagowi! — I jakich to środków użył pan S. do tego? Oto paszkwilu (na które tak narzeka) i szkandału, chociaż cokolwiek manierowego, to prawda. Pan S. podsumował pod jedną inwektywę wszystkich i powiedział o nich „nervis alienis mobile lignum"— najskuteczniejszy środek przyznać trzeba, ale i najmniej uczciwy. Nie należymy do tych młodocianych zagorzelców, co to przy lada wolnym objawie słowa krzyczą: „zdrada, zdrajca!" ale przyznać jednakże musimy, że powiedzieć narodowi: „Patrzcie, oto te wszystkie ofiary, które są powodem waszej niemocy one nie pochodzą ze środka waszych serc, nie są nawet owocem przekonania waszych doradzców, ale to są tylko następstwa opłacanych waszym kosztem brudnych namiętności pojedyńczych osób, to wypowiedzieć, to znaczy chcieć sprowadzić krizis w niemocy, której skutki śmiało tu powtarzamy, musiał by być rozkład społeczeństwa.

Nie wątpimy wcale że te same nieprzychylne nam organa, od których pan Siemieński przyswoił sobie podchwytywanie, przyswoją sobie ten plagiat rzucony przez pana S. ażeby jak to było dotychczas, zawyrokować i o ostatnich wypadkach podług maksymy „de nobis sine nobis;" ale mamy zarazem zupełną nadzieję, że zdrowy sąd opinii publicznej pogardzi taką nieuczciwą bronią.

Jakikolwiek wyrok zapadnie w historji o ostatnich kilku latach naszego żywota, jedno musi się okazać: że pozostał nam jeden klejnot ze skarbca odziedziczonego po naszych przodkach, z którym się i w najkrytyczniejszych chwilach lepsza część dawnej rzeczypospolitej nie rozstawała, a tym jest: siła duszy do znoszenia wszelkich dolegliwości; tym klejnotem nie wolno nam frymarczyć za żadne idee arystokracji lub demagogii. Cokolwiek się stało — stało się; dziecku wolno się tłumaczyć zwaleniem przewinienia na brata lub towarzysza zabawki dziecinnej, mężowi nie wolno — a naród któren ma tyle odwagi do wypowiedzenia tego sobie, ten zarazem ma na tyle siły, ażeby wyzdrowieć.

Tyle tylko zdawało się nam potrzebnem do wypowiedzenia w obronie tej części publiczności, która nietylko piórem, ale i słowem i czynem zawsze stać zamyśla pod sztandarem idei, której najgłówniejszą zasadą jest, że każden fakt, chcąc go należycie ocenić, trzeba odnosić do całego narodu, a nie do pojedyńczych osób.

Kraków 9. lutego 1865.

*) Wręczone nam dzisiaj oświadczenie dr. Józefa Millereta, wyjaśniające całą sprawę, i kategorycznie zaprzeczające podaniom listu p. Sachera umieścimy jutro. Panu Sacherowi zaś przesłaliśmy za recepisem numer *Gaz. Nar.*, w którym było zawezwanie go do wytłumaczenia się — w piątek dopiero mija 14-dniowy termin; p. r.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Jarosławia 9. lutego.

△ Kiedy wstrząśnienia do niedawna zajmujące gorączkowo umysły, skończyły się tak tragicznie — i pierwsze przerażenie po tych krwawych klęskach przeszło w stadium odrętwienia a dalej spokojniejszego żalu — ludzie dobrej woli ocknąwszy się pierwsi, poczęli na nowo czynić zabiegi i starania ku podniesieniu zachwianego materjalnego bytu krajowego, przez wysilenia czasów ostatnich; poczęli w różnych kierunkach badać środki, któremiby upadek widoczny powstrzymać, a bogactwo krajowe podnieść się dało. Jednocześnie prawie zaczęto w radzie wiedeńskiej poruszać kwestję opodatkowania gorzelnianego, we Lwowie zajęto się serdecznie podnoszeniem i kształceniem klasy rzemieślniczej — równocześnie zaczęły się odzywać głosy, lubo pojedyncze, o potrzebie stowarzyszeń rolniczych, a potrącono także i o kwestją szkoły dublańskiej, o ile mi się zdaje przy sposobności jakiegoś zapisu na stypendja dla szkoły.

Kształcenie nowej generacji rolników i gospodarzy postępowych dla naszego kraju, jest obecnie rzeczą tak ważną i tak naglącą, że żadna ścieżka, prowadząca do tego celu, nie powinna być pominiętą, i dla tego pozwalam sobie podać następujące uwagi: —

Według mego widzenia rzeczy, powinna szkoła dublańska mieć jako wyłączne zadanie, by stanęła jak najrychlej na stopie wyższego zakładu naukowego gospodarstwa — po prostu akademii rolniczej — jakie są w Altenburgu, Proskowie, Walden i t. p. — a to dla tego, by młodzież tutejsza, mająca dostateczne środki do podobnego kształcenia się, nie potrzebowała płacić tejże samej nauki drożej za granicą — trudniejszej dla wykładów w obcym języku — by zresztą będąc pod bliższym nadzorem opieki domowej, nie uczyła się rzeczy zbytecznych, nieobjętych programem żadnej szkoły, a których kultywowanie wymaga najczęściej dokończenia edukacji w Gräfenbergu.

Jeżeli więc za przejęciem się tą prawdą całego ogółu interesowanych, zakład przez dostateczne stałe wyposażenie — stanie na tym stopniu wysokości — wywiąże sie najzupełniej, bo z największą dla kraju korzyścią z swego zadania. Zakład jednakże przy najświetniejszym nawet rozwoju, pomimo coraz nowo powstających stypendjów, pozostanie zawsze niedostępnym dla całego ogółu młodzieży ubogiej, chcącej się kształcić do gospodarstwa, choćby na niższe posady, jako to: dobrych ekonomów itp. a to z przyczyny jasnej, że oficjalista, mający całego wynagrodzenia zaledwie kilkaset zlr., a przy tem kilkoro czasem dzieci, kosztów podobnych ponosić nie może; tu potrzeba środka innego; a sądzę że jest i dobry i łatwy.

W okolicy Jarosławia jest od lat kilku w dobrach ks. Jerzego Czartoryskiego, rządzcą kluczowym, czyli jak go tam z niemiecka zwią Inspektorem p. H. (uczeń Horskiego), który jakkolwiek obcokrajowiec, przywiązawszy się jednak do kraju, gdzie znalazł zajęcie, a gospodarz zamiłowany, widząc dotkliwy brak ludzi fachowo uzdolnionych, a nieprzebrany zasób materjałów zdrowych i żądnych nauki, wyrobił u skarbu pozwolenie przyjęcia na każdy folwark młodego człowieka (z synów niezamożnych oficjalistów) na praktykanta. Praktykant taki kosztuje skarb zaledwie tyle co zwykły polny, przechodzić musi wszystkie jakie są tylko roboty i zajęcia gospodarskie i to nie dla próby tylko, ale po prostu musi pracować i uczyć się tak — by znowu innych mógł nauczać. — Przy robotach rozrzuconych pranktykanci dozorują ludzi, spisują każdodzienne czynności, w niedzielę zaś zjeżdżają się do rządcy, który im wykłada najdokładniej, jednak w sposób zrozumiały i przystępny teorję każdej czynności gospodarskiej — a oraz zastosowanie tejże w danym razie. — Praktykanci co tydzień obowiązani są przedłożyć pisemne wypracowania słyszanego przed tygodniem wykładu, które się według potrzeby wyjaśniają jeszcze lub prostują; w wolnych chwilach zdejmują się mapy idealne, lub kopiują katastralne — szkicują położenia gruntów i t. p., słowem zajęci są bez przerwy.

Zdawałoby się może, że to ich męczy lub zniechęca — bynajmniej; młodzieńcy, których widuję często podczas wykładów niedzielnych, okazują rzeczywiste zamiłowanie w pracy i powołaniu, do jakiego się sposobią, oraz rzadkie przywiązanie do swego kierownika, który trzyma ich w rygorze prawie żołnierskim — że zaś im praca nie szkodzi, widać po twarzach rumianych i zdrowych, po ramionach muszkularnych i rękach, na które wątpię by się znalazł jaki numer glansowanych rękawiczek. Przy całej zasłudze pana H. podnieść jeszcze należy z wielkiem uznaniem tę okoliczność, iż wykładając po polsku, łamać się musi z trudnościami językowemi, pomimo to jednak przestrzega u młodzieży czystości języka i zwięzłości stylu w wypracowaniach pisemnych. Sądzę, że za nadto piękny i do przekonania trafiający przykład daje nam ten obcy a szlachetny pracownik, ażeby nie miał znaleźć chętnych naśladowców. Gdyby zatem, choćby w większych tylko majątkach, naczelnicy gospodarstw a mianowicie ludzie, kształceni po akademiach rolniczych, chcieli — idąc tą łatwą drogą — rozpowszechniać swą nabytą i do stosunków tutejszokrajowych zastósowaną już wiedzę, i przelewać ją na młodzież ubogą a żądną nauki, zasłużyliby się nie mało, dając krajowi za lat parę nieprzebrany zastęp uzdolnionych dostatecznie oficjalistów niższych dla gospodarstw mniejszych, które agronomów opłacić nie są w stanie; a na brak tej właśnie kategorji ludzi, ogólne dziś słychać skargi.

Warszawa d. 9. lutego.

Przyszłość stronnictwa socjalistów moskiewskich, głową którego jak wiadomo jest pan Milutyn, a u nas głównym przedstawicielem ks. Czerkaski, dyrektor prezydujący w komisji spraw wewnętrznych, silnie jest zagrożoną przez niechęć ku niej w. ks. Konstantego, kierującego obecnie sterem rządu w Moskwie. Inne partje jakkolwiek między sobą w ciągłej pozostają walce, wszystkie zgadzają się co do dążności usunięcia tego niebezpiecznego stronnictwa. W królestwie Polskiem jednakże, gdzie członkowie jego najważniejsze zajmowali stanowiska, gdzie książę Czerkaski większą czynność w rządach rozwija niż namiestnik, tak jak niegdyś Muchanów za Gorczakowa, działalność socjalistów moskiewskich, reformujących nasz nieszczęśliwy kraj, ciągle wywiera swoje zgubne skutki. Obrawszy sobie za zadanie zupełne przygnębienie klasy właścicieli ziemskich, stale oni w tym kierunku postępują.

Podwyższenie o 50prc. blisko podatków i i tak już dosyć uciążliwych, jest także ich dziełem. Nowa ta stopa opodatkowania ma nastąpić jakoby w celu zebrania potrzebnych funduszów na wypłatę dziedzicom wynagrodzenia za straty pochodzące z uwłaszczenia włościan. W ten sposób obywatele ziemscy wypłacą rządowi prenumerando kapitały likwidacyjne, które niegdyś dopiero mają otrzymać. Podatek od wypalania okowity będzie podwyższony do rubla na garncu, przez co wódka stanie na równi w cenie z winem.

System decentralizacji coraz większe przybiera rozmiary, — i tak w miejsce projektowanych ośmiu gubernii, zamierzone jest urządzenie 16 departamentów z osobnemi władzami wojskowemi, administracyjnemi i sądowemi.

W sobotę dnia 4. lutego z rana wywieziono koleją petersburgską cztery wagony więźniów politycznych, w znaczniejszej części w kajdany okutych. Każdy z tych wagonów (3 klasy) obejmuje 75 miejsc numerowanych, zatem liczbę transportu tego można w przybliżeniu na 300 osób oznaczyć.

Wszystkie redakcje tutejszych pism perjodycznych otrzymały wezwanie, aby przedłożyły p. Pawliszczewowi, redaktorowi głównemu *Dziennika Warszawskiego* oraz prezesowi komitetu cenzury, upoważnienia czyli konsensa na mocy których istnieją. Takiemu żądaniu może niektórym redakcjom nie łatwo przyjdzie zadosyć uczynić, szczególnie tym, które od bardzo dawnych czasów początek swój wywodzą, — co właśnie zdawałoby się, powinno im nadać wzięcie, powagę i ochronić je od wszelkiego zakwestjonowania co do ich praw i przywilejów. Wiemy n. p., że *Gazeta Warszawska* istnieje od czasów panowania Augusta II.

Do rozlicznych zmian w dążności bliższego zjednoczenia królestwa Polskiego z cesarstwem moskiewskiem należy i ta, jakkolwiek ona zdaje się małej wagi, że w miejsce dotychczasowych marek listowych, oddzielnych dla królestwa Polskiego, wprowadzone będą marki, jakie używane są w Moskwie.

Gazeta Handlowa ogłasza co następuje:

Dnia 4. lutego r. b. przed Stanisławem Zawadzkim, rejentem kancelarji ziemskiej w Warszawie, podpisany został akt zawiązania spółki bezimiennej pod nazwą „Towarzystwo drogi żelaznej warszawsko terespolskiej, której statuta zatwierdzone zostały najwyższym ukazem z d. 9. (21.) października r. z.

Do spółki tej oprócz p. Leopolda Kronenberga jako założyciela, przystąpili: Jan Funduklej, rzeczywisty tajny radca, senator; członek rady administracyjnej królestwa, kontrolor jeneralny najwyższej Izby obrachunkowej. 2. Feliks Chudzyński, obywatel. 3. Ludwik Górski, obywatel. 4. Ludwik hr. Krasiński, obywatel. 5. Władysław hr. Małachowski, obywatel. 6. Mateusz Rosen, bankier, naczelnik domu handlowego pod firmą J. S. Rosen. 7. Aleksander Strenger, radca stanu. 8. Michał hr. Stadnicki, obywatel. 9. Stanisław Aleksander hr. Walewski, obywatel. 10. Tomasz hr. Zamojski, obywatel; którzy wraz z założycielem, odpowiednio do § 20 statutu spółki, będą członkami rady zarządzającej. Prezesem zaś będzie założyciel Towarzystwa, p. Leopold Kronenberg, bankier.

Przystępujący do spółki wraz z założycielem, rozebrali 15.000 sztuk akcyj storublowych, a tym sposobem spółka wedle §. 5 ustawy jest już zawiązaną.

W §§. 8. i 9. statutu towarzystwa powiedzianem jest, że pierwsza emisja wyniesie 15 tysięcy sztuk akcji. Na prośbę założyciela najwyżej dozwolonem mu zostało powiększyć tę emisją do 30.000 sztuk. Na tej zasadzie, oprócz 15.000 sztuk rozebranych przez założyciela i członków rady zarządzającej, przyjęto jeszcze od kilkudziesięciu innych osób deklaracje na drugich 15.000 sztuk. Tak więc rozebraną jest cała pierwsza emisja 30.000 sztuk, a podpisujący na pewność akcyj złożyli kaucje w papierach publicznych, wyrównywające nominalnie dziesiątej części wartości akcyj.

Możemy także z pewnością donieść, że w przedmiocie budowy drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej, zawartą już została umowa stanowcza z jednym z pierwszych inżynierów w Europie, panem Karolem Vignoles, którego spólnikiem jest znakomity przedsiębiorca.

Wedle tej umowy, roboty zaczną się na wiosnę r. b., a droga żelazna ma być otwartą i do użytku publicznego oddaną w ciągu maja 1868 r.

Ze statutów, które już wydrukowanemi zostały, a które w tych dniach w trybunale handlowym wywieszone być mają, wymienimy: Że kapitał spółki wynosić będzie 10,200.000 rs., w połowie w akcjach, a w połowie w obligacjach; że rząd poręczył posiadaczom akcyj i obligacyj procent w stosunku 5% rocznie i fundusz na amortyzacją, wszystko w wartości metalicznej, z zapłatą w kraju i za granicą; że papiery towarzystwa wystawiać będą z ewaluacją każdych stu rubli na 16 fnt. szt., 400 fr., 188 guld. holenderskich i 107 tal. pruskich.

Nie dziwi nas przeto, że koncesjonarjusz pierwszą emisją powiększyć musiał, i że całe 30.000 akcyj tej emisji w tak krótkim czasie bez żadnych ogłoszeń rozebrano.

Paryż 9. lutego.

(K) Za kilka dni cesarz Napoleon w mowie tronowej skreśli sytuację europejską. Zapewne dowiemy się z niej więcej niż z pruskiej i angielskiej. Dotąd treść mowy wielką tajemnicą pokryta, jak gdyby chciano światu zrobić niespodziankę.

Wczoraj nuncjusz papiezki, Chigi, miał posłuchanie u cesarza. Tłumaczył się on iż bez jego woli i wiedzy ogłoszono listy jego do biskupów z Orleanu i Poitiers. Czy cesarz przyjął to tłumaczenie i nie będzie się dalej domagać odwołania nuncjusza, nie wiadomo.

W ostatnich czasach bardzo rzadkie były znoszenia się posłów, pruskiego i moskiewskiego z panem Drouin de Lhuys. Widocznie stosunki są bardzo chłodne. Natomiast z austrjackim częstsze były relacje. Francuzki gabinet usiłuje przeciągnąć Austrję na swą stronę. Zdaje się nam, iż podobnego dopnie rezultatu jak przed półtora rokiem.

Zresztą o dyplomatycznych rokowaniach między mocarstwami europejskiemi, głęboka panuje tajemnica. Tylko sprawa Szlezwik-Holsztynu agituje się na powierzchni, resztę obie strony przeciwne ukrywają starannie.

Cesarz miał po kilkakroć wyrazić życzenie swe, aby budżet na rok 1866 mógł być szybko uchwalonym w ciele prawodawczem. Przytem miał dać do poznania, że stosunki zewnętrzne wymagają te przyspieszenia.

Wypadki amerykańskie zwracają głównie uwagę cesarza. Z Ameryki istotnie nadciągnie burza, w razie pogodzenia się lub w razie pokonania Południowych. Gabinet francuzki ma się porozumiewać z angielskim. Anglii chodzi o kolonie w północnej Ameryce, Francji o Meksyk. Gdyby Anglia mogła uniknąć niebezpieczeństwa, ustępując z kolonii, pozostawiłaby Francji samej walkę możliwą z Stanami Zjednoczonemi. Lecz w razie gdyby i Kanada i Meksyk zaborowi Stanów Zjednoczonych uległy, gdzie wówczas znajdzie się potęga, mogąca Ameryce stawić opór? Anglia straciłaby panowanie na morzu a prawdopodobnie i resztę swych kolonii w Afryce i Azji.

Ziemie polskie.

Warszawa. Czytamy w *Gołosie*: „Oddzielna komisja klasztorna w królestwie Polskiem,

ukończywszy pierwszy perjod swych działań, t. j. rozporządzenie co do zamknięcia i zniesienia klasztorów, przystąpiła do drugiego perjodu, niemniej ważnego — rozdziału pozostałych gmachów klasztornych. Niektóre z tych gmachów są nader znaczne, kosztowne i dogodne do rozmaitych użytków. Do liczby podobnych należą budowle klasztorne księży misjonarzy w Warszawie, czyli jak je tu nazywają, klasztor świętokrzyzki. Znajduje się on na Nowym-Swiecie, najlepszej z ulic warszawskich — i zajmuje ogromny obwód, mając wewnątrz, podobnie jak wiele domów tutejszych, bardzo piękny ogród. Gmachy klasztorne służyły nietylko na pomieszczenie zakonników ale i do wynajmowania; oprócz tego mieściło się w nich seminarjum misjonarskie, przyłączone teraz do tutejszego seminarjum diecezjalnego rzymsko-katolickiego. Ogromne i dogodne lokale misjonarzy, którzy potrafili lepiej od wszystkich innych zakonników urządzać swe interesa świeckie, zwróciły przedewszystkiem na siebie uwagę. Dogodność istniejących budowli pomisjonarskich i obszerność miejsca, pozwalająca dokonywać znaczne przybudowania, podały początkowo powód projektom przeniesienia do tych gmachów tutejszej szkoły głównej, mającej się zreorganizować na uniwersytet warszawski a pomieszczonej teraz w budowlach byłego korpusu kadeckiego. Jednakże projekt ten został zaniechany, dla tego, że z jednej strony potrzebne były do tego znaczne przebudowania, a z drugiej, niepodobna było dać gmachowi owej fasady i stylu, jakie powinna mieć budowla uniwersytecka. Dla tego zdecydowano przeprowadzić do gmachów pomisjonarskich drugie warszawskie gimnazjum męzkie, zajmujące gmach byłej akademii medyczno-chirurgicznej, naprzeciw kościoła święto-krzyżskiego. Jak mówią, podobne przeniesienie gimnazjum, oprócz oddania mu ogromnych budowli, przyniosło nadzwyczajną korzyść pod względem pedagogicznym. W dawnym lokalu gimnazjalnym można było mieć tylko siedm audytorjów, podług liczby klas, co zmuszało do cierpienia klas o 120 uczniach; w nowym domu okazała się zupełna możność utworzenia kursów paralelnych, z czego bezzwłocznie skorzystano. Oprócz tego, w nowym lokalu wydzielono mieszkania dla niektórych nauczycieli i urzędników dyrekcji naukowej. Pozostały po drugiem gimnazjum gmach, oddano na pomieszczenie ruskich: gimnazjum 7-klasowego męzkiego, cztero-klasowego progimnazjum żeńskiego i kursów przygotowawczych."

Poznań. *Pos. Ztg.* z d. 10. donosi, że skazany zaocznie na śmierć przez berliński sąd stanu obżałowany Wolniewicz z Dembicza, dobrowolnie oddał się w ręce landrata w Środzie, poczem go pod eskortą odstawiono do Poznania, a ztąd koleją żelązną do więzienia Hausvoigtei w Berlinie.

Przegląd polityczny.

Austrja. O wyrokach, zapadłych świeżo w peszteńskim procesie politycznym, pisze *Wiener Zeitung* z d. 10. b. m.:

„Ostatniemi czasy pojawiły się znów w królestwie Węgierskiem ze strony frakcji, niestety jak tego dowodzi kilkokrotne popełnienie, niepoprawionej, usiłowania w celu przyprowadzenia do skutku zbrodniczych zamiarów wszystkiemi środkami postępu i gwałtu, które, chociaż znów udaremnione czujnością organów rządowych, pozostały bez skutku, jednak przez takie zbrodnicze zajścia nie dają przyjść do spokoju i bezpieczeństwa krajowi, już i tak ciężko nawidzonemu.

„Powołane do karania tych zamiarów, zdradę główną na celu mających, sądy wojskowe znalazły się przez to w tem smutnem położeniu, że w ostatnich miejscach musiały wydać na podstawie rozległych śledztw kilka ciężkich wyroków. Do tych należy także wyrok wydany 6. lut. b. r. w Budzie na kilka osób, które z tego samego powodu zostawały w śledztwie.

„Jesteśmy w tem położeniu, że dla sprostowania kilku w tym względzie mylnych dat umieszczonych po dziennikach, podać możemy główną treść tego wyroku.

Wyrokiem najwyższego wojskowego senatu sprawiedliwości, jako najwyższej wojskowej sądowej władzy, zostali uznani winnymi zbrodni zdrady głównej i skazani i to na podstawie własnego zeznania: 1) Stefan Nedeczky, właściciel ziemski i 2) Ludwik Beniczky z Benicz, radzca rady nadzorczej — oprócz utraty szlachectwa w drodze prawnej na karę śmierci przez szubienicę; w drodze łaski na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia;

ze zbiegu okoliczności: 3) Paweł Almasy, właściciel ziemski, oprócz utraty szlachectwa na 20 lat ciężkiego więzienia; 4) Ludwik Gaspar, adwokat, oprócz utraty szlachectwa i adwokatury; 5) Ludwik Zambelly - Bieberstein, oprócz utraty szlachectwa; 6) Gabriel Clementis, oprócz utraty szlachectwa; 7) Ludwik Plachy, adwokat oprócz utraty szlachectwa i adwokatury i 8) Ludwik Lezsak, oprócz utraty chleba łaskawego, każdy na czternaście lat ciężkiego więzienia; a 9) Władysław Szellestyei na utratę szlachectwa i sześć lat ciężkiego więzienia.

„Zarazem są skazani obowiązani wynagrodzić z majątku swojego szkody wyrządzone przez zbrodnię stanu państwu, lub osobom prywatnym, tudzież zwrócić koszta za utrzymanie ich podczas śledztwa i kary."

Na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa d. 10. bm. odczytano najprzód trzy uwiadomienia ministra finansów, w których w pierwszem zapowiada, że z powodu prawdopodobnego przedłużenia kadencji bieżącej Rady państwa o trzy miesiące nad czas, w projekcie budżetowym przyjętego, żąda podwyższenia etatu Rady państwa o 222;300 zł. na rok 1865; w drugiem żąda pomnożenia w tymże budżecie etatu żandarmerji w Kroacji i Sławonii o 32.000 zł.; trzecie uwiadomienie mało ważne.

Prezydent dr. Hasner donosi, że nadchodzi wiele petycyj bezimiennych, których zatem Izbie przedkładać nie może.

Poseł bukowiński pan Illiutz interpeluje ministra stanu z powodu, że sankcjonowane już dawno przez cesarza ustawy dla Bukowiny: gminna i o konkurencji w budowie dróg, dotąd nie wprowadzone w życie, i żąda odpowiedzi na następujące pytania: 1) jakie stoją w drodze przeszkody wprowadzeniu tych ustaw w życie? 2) jakie kroki poczyniła administracja ku ukonstytuowaniu gmin i wydziałów konkurencji drogowej według nowych ustaw? 3) w jakim czasie można się spodziewać prawnego uregulowania tej dla Bukowiny tak ważnej sprawy?

P. Schmerling odrzekł, iż na jednem z najbliższych posiedzeń odpowie na tę interpelację.

Potem skończono sprawę podatku pogłównego w Siedmiogrodzie. Przyjęto §. 7. w tym sensie, że ustawa ta obowiązuje od d. 1. stycznią b. r., z poprawką Brestla, iż tylko na lata administracyjne 1865 i 1866. — §. 8 i ostatni jest klauzulą wykonawczą. Natychmiast odczytano projekt tej ustawy po raz trzeci i przyjęto, z dodatkiem następującego życzenia Izby: „Izba wypowiada życzenie, iżby rząd z powodu że reforma podatków stałych nie tak rychło nastąpi w całej monarchii, zechciał przedłożyć projekt, jakby odpadający (ze zniesienia pogłównego) dochód pokryć ze środków kraju" (Siedmiogrodu).

Po wybraniu sekretarzów Izby, (do których należą teraz ks. Ruczka i ks. Morgenstern), odczytano we wszystkich trzech odczytach i bez rozpraw zaraz przyjęto projekt rządowy ustawy o perjodycznym transporcie osób.

Nakoniec odczytano pięć jednobrzmiących zredagowanych interpelacyj, kiedy rząd odpowie na wniesione już dawno interpelacje: Giskry, o przedłożenie powodów zaprowadzenia stanu oblężenia w Galicji (§. 13.); Herbsta o nadane instytutowi kredytowemu ziemskiemu w Wiedniu przywileju (§. 13.); Bergera w sprawie kolei Voitersreut-Eger; Schindlera w sprawie ordynacyj świeżo dozwolonych; i Skenego w sprawie przedłożenia nowej taryfy cłowej.

Dzień następującego posiedzenia będzie później przez prezydenta oznaczony.

Moskwa. O zamknięciu zgromadzenia szlachty gubernii moskiewskiej podaje *Gołos* następujące urzędowe sprawozdanie:

„Na posiedzeniu moskiewskiego gubernialnego zgromadzenia szlachty w d. 16. (28.) stycznia, odczytano ukaz rządzącego senatu treści następującej: minister spraw wewnętrznych pod dniem 8. (20.) b. m. wszedł z przedstawieniem do pierwszego departamentu senatu, że uchwała koła marszałków i deputowanych gubernii moskiewskiej, zatwierdzona przez zgromadzenie gubernialne względem przypuszczenia do wyborów szlachty właścicieli, których majątek nie dochodzi teraz do wysokości census ustanowionego art. 51 t. III. z powodu zmian, zaszłych w skutek postanowienia z d. 19. lutego 1861 r. (o uwłaszczeniu włościan), nie może być uważana za uzasadnioną, gdyż kwestja ta była już wniesioną w dziesięciu guberniach i zdecydowaną przez ministra spraw wewnętrznych, zgodnie z dopuszczeniem pomienionych osób do wyborów. Wniosek swój minister spraw wewnętrznych oparł najprzód na mocy najwyżej zatwierdzonego zdania rady państwa z dnia 1. stycznia 1864 roku, polecającego mu zająć się przejrzeniem prawa o wyborach szlacheckich, oraz na tem, że co do właścicieli ziemskich, których nieruchomości zmniejszyły się w skutek postanowienia 19. lutego, nie wydano dotąd żadnego nowego przepisu, a następnie, że kierujący 2gim wydziałem przybocznej Jego ces. Mości kancelarji zawiadomił go, że brzmienie art. 51. t. III. dodatkowych postanowień 1863 roku, wcale nie zmienia istotnego brzmienia tegoż artykułu w wydaniu 1857 roku, a zmiana wyrazów „sto dusz płci męzkiej, do niego należących," na wyrazy: „sto dusz włościan czasowo-obowiązkowych," nastąpiła jedynie dla zastósowania tego artykułu t. III. zbioru praw do 15. art. postanowień 19. lutego. O tem wszystkiem minister spraw wewnętrznych zawiadomił koło marszałków i deputowanych gubernii moskiewskiej. Pomimo to, ciż, a następnie gubernialne zgromadzenia szlachty, wystąpili z uchwałą, przeciwną decyzji ministra spraw wewnętrznych. Pierwszy departament rządzącego senatu zgodził się na przedstawione przez ministra spraw wewnętrznych konkluzje i ukazem z dnia 13. stycznia unieważnił postanowienia marszałków i deputowanych gubernii moskiewskiej. Następnie jenerał-gubernator moskiewski zawiadomił moskiewskiego gubernialnego marszałka szlachty, że wszelkie uchwały obecnego zgromadzenia szlachty gubernii moskiewskiej mają być uznane za nieważne i wezwał go do niezwłocznego zamknięcia posiedzeń tego zgromadzenia, nadmieniając, że względem zwołania nowego zgromadzenia nastąpi w swoim czasie rozporządzenie. Marszałek gubernialny szlachty ogłosił zamknięcie zgromadzenia."

Kronika.

Pan profesor **Chlebowski**, który wczoraj wykładał w sali ratuszowej ustęp z fizyki o ciśnieniu powietrza, dał się poznać publiczności jako doskonały tłumacz wszystkich zjawisk i eksperymentów z działu aerostatyki. Z początku uderzyło wszystkich, że p. C. chodzący wykładał, wnet jednak przekonano się, że ruchliwość ta wyszła na korzyść wykładu a szczególnie eksperymentów z przyrządami. Nietylko wykład sam snuł się za porządkiem tak, iż każde następne zjawisko znajdywało usprawiedliwienie swe w poprzedzającem, ale i doświadczenia na przyrządach szły jak z płatka, objaśniane zwłaszcza w najdrobniejszych szczegółach. Pan C. ma wyśmienity dar popularnego wykładu, używa bardzo rzadko wyrazów cudzoziemskich, lub używszy ich dodaje zaraz trafne polskie, mówi powoli i przekonująco, opowiada najprzód lub pokazuje zjawisko ze zręcznością i tajemniczością prestidigitatora, a potem zapytawszy wraz ze słuchaczami „dla czego?" wyjaśnia je z gruntownością uczonego. Wykład jego słuchany z zajęciem trwał 1½ godziny. Nie radzilibyśmy jednak przekraczać godziny, bo wielu z gorliwych słuchaczy nie ma czasu do dyspozycji.

Wykład pana inżyniera Wierzbickiego o drzewie i własnościach drzewa, przepełniony instrukcjami dla zastosowania w rzemiosłach i fabrykach, szczególnie o przyrządzaniu drzewa do roboty, zajmie ważne miejsce w drukowanem wydaniu odczytów niedzielnych i będzie pożądanym dla stolarzy, tokarzy, cieślów, stelmachów, maszynistów i gospodarzy wiejskich nabytkiem.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Napoleon był zrazu przeciw nuncjuszowi tak oburzony, że mu chciał kazać przesłać paszporta, t. j. wezwać do opuszczenia Francji. Ale i tak zapewne ks. Chigi będzie odwołany, mimo tłumaczenia się jego na posłuchaniu u cesarza. Opowiadają, że ostatnia nota, wysłana do Rzymu, nie będzie umieszczona w księdze żółtej; z innej strony słychać, że minister Rouher osobno przedłoży ją Izbie i senatowi. Kilka depesz francuskiego gabinetu do pana Sartiges w Rzymie, pisanych przed wydaniem encykliki, a sprzeciwiających się świeckiej władzy papiezkiej, nie będą umieszczone w księdze żółtej. Minister stanu Rouher już pracuje nad mową, z którą wystąpi w Izbie przeciw doktrynom ultramontańskim i Francuzom, co raczej słuchają Rzymu jak Paryża. Nie mało przyczyni się do rozżarzenia sporu list pasterski biskupa z Poitiers, do którego ów słynny list napisał nuncjusz; w liście tym biskup wzywa wiernych do modłów i powiada, iż w smutnych tych czasach pokłada ufność w przyszłości, iż Bóg obudzi nową Judytę przeciw Holofernesowi. Pod nim zapewne rozumie biskup Napoleona, jak papież nazwał Wiktora Emanuela Nabuchodonozorem!

Jakiś tajemniczy korespondent wiedeńskiej *Pressy* podaje w liście z Paryża d. 8. bm. doniesienia, jak powiada, „zajmujące", ale podobno całkiem nieprawdziwe. Miano odkryć jakiś szeroko rozgałęziony spisek orleanistowski, który mianowicie w armii silne zapuścił korzenie; że ks. Morny rozgniewany, iż nie jemu, ale ks. Napoleonowi powierzono ster rady tajnej, miał gdzieś na którymś dworze dać do zrozumienia, iż w radzie rejencyjnej zajmuje miejsce, jego talentowi i stanowisku przynależące, i że niezadługo ta rada rejencyjna wejdzie w życie — cesarz bowiem już się stał starcem, i że o to miały powstać żywe sprzeczki między cesarzem a ks. Mornym. Tymczasem donosi korespondent *Gazety Kol.*, że cesarzowa Eugenia już od półtrzecia miesiąca ma nadzieję, obdarzyć cesarza nowym potomkiem.

Napoleon zajmuje się gorąco Ameryką północną, i wezwał admirał Reynaud, najlepszego znawcę tamtejszych stosunków, aby jak najspieszniej przybył do Paryża. Stosunki dyplomatyczne Francji z Stanami Zjednoczonemi są dość oziębłe. W Paryżu składa się cała ambasada amerykańska tylko z jednego członka, a posada posła francuzkiego w Washingtonie dotąd niezajęta po odwołaniu p. Merciera; Chateaurenard bowiem jej nie przyjął.

Mimo zerwania układów pokojowych z Północą, nie przestają Południowi spuszczać z oka zajęcia Meksyku. Dziennik richmondzki *Esquirer*, który jest poniekąd organem rządu Południowców, wykazuje, iż podstawą pokoju między Północą a Południem powinny stać się Kanada (kolonia angielska) i Meksyk, tak aby pierwsza przypadła Północnym, Meksyk zaś Południowcom. Jakbądź zresztą i kiedykolwiek skończy się wojna, nie długo obejdzie się bez napaści a potem najazdu Amerykanów na te dwa kraje, leży to w duchu amerykańskim, w tradycji Amerykanów. Dzisiaj zarówno Południe jak Północ rozsrożone są przeciw Anglii i Francji, i mają oboje słuszne do tego, przynajmniej ich zdaniem, przyczyny. Nie ma zresztą myśli, aby Anglia i Francja na długo mogły stawić zapory Amerykanom w ich zamiarach.

Według doniesień z Nowego Jorku d. 28. stycznia, żądał prezydent Południowców, Jefferson Davis, aby układy toczyły się jako między dwoma niepodległemi państwami, i aby na czas rokowań zawieszono kroki nieprzyjacielskie; a ajent Północnych, Blair, doniósł, że według tego co słyszał w Richmondzie, Południowcy nie przystaną na żaden układ, któryby nie uznał ich niepodległości. Davis udał się do Wilmington. Północni posyłają z całym pospiechem posiłki do Savannah, New-Inlet i nad rzekę James, aby wkrótce równocześnie módz uderzyć na ostatnie główne stanowiska Południowców: Charleston, Wilmington i Richmond. Francja i Anglia niezawodnie wszelkich dołożą starań, aby walkę tę przeciągnąć, choć trudno aby Południowcy, dzisiaj odcięci od morza, mogli przeciągnąć ją do następnego roku. Po skończeniu tej walki, być może iż nastąpią starcia Stanów Zjednoczonych z Anglią i Francją w Kanadzie i Meksyku, a może i z Hiszpanią na wyspie Kubie.

Teraz nadchodzą bliższe wiadomości o adresie szlachty moskiewskiej, z których coraz dowodniej występuje słuszność naszego zapatrywania się, jakie podaliśmy przed tygodniem w wstępnym artykule. Rządowi korespondenci moskiewscy do pism zagranicznych, i rządowe dzienniki moskiewskie przedstawiają rzecz całą, jako objaw szlacheckiej wyłączności. Tymczasem ze sprawozdania o posiedzeniach szlachty pokazuje się, iż wprawdzie Bezobrazow i kilku jeszcze bojarów usiłowało przeprowadzić adres, któryby jedynie żądał od cara, aby z szlachty utworzył reprezentacją, ale przeciw tym tendencjom wystąpił Orłow - Dawidow i w świetnych mowach pobił Bezobrazowa i jego popleczników. Przeszło trzy czwartych z liczby zgromadzonej szlachty poszło za nim, i uchwaliło prosić cara o nadanie konstytucji, w którejby wszystkie stany narodu, wedle ważności interesów swych, wzięły udział. W adresie samym stoi, aby szlachtę i naród cały powołano do reprezentacji. Organa moskiewskie za granicą opuściły tylko małe *i*, i podały: „*szlachtę, naród*," jak gdyby szlachta miała się za cały naród, i żądała dla siebie wyłączności w sejmie czy dumie dzierżawnej. Odpowiedź carska, którą podajemy w telegramie, wypowiada, iż szlachta nie miała prawa prosić w imieniu całego narodu i dla całego narodu o konstytucję. Ona tylko w swojem imieniu i dla siebie może prosić! Równocześnie zakazano wszystkim zgromadzeniom szlacheckim proszenia o konstytucję dla całego narodu.

Wczorajszy nasz telegram potwierdza także następująca korepondencja *Gazety Wrocławskiej* z Warszawy d. 8. b. m.: „Przyjęty w Petersburgu plan reorganizacji królestwa Polskiego nadszedł tu właśnie drogą urzędową. Wszystkie istniejące tu komisje rządowe (rodzaj ministerjów), tudzież rządy gubernialne będą zniesione. Usunięta będzie Rada administracyjna złożona przeważnie z dyrektorów głównych tychże komisji rządowych. Naczelne bióra nowych władz administracyjnych będą tylko oddziałami odpowiednich ministerjów w Petersburgu. Tym sposobem królestwo Polskie by wspomnieć tylko o jednem, przestaje mieć swoją dobrze uporządkowaną administrację skarbową, a skarb jego zleje się z chaosem finansów cesarstwa moskiewskiego. Kraj podzielony zostanie na 27 departamentów, z prefektami na czele. Nazwiska: departament i prefekt, są koncesją dla próżności Francuzów. Tym sposobem królestwo Polskie istnieć będzie tylko z imienia; w rzeczywistości zaś będzie tylko gubernią moskiewską. Do tej wiadomości zaręczonej dodają, że namiestnictwo przestanie tu istnieć, a natomiast otrzymamy „szefa rządu cywilnego", obok którego stać będzie głównodowodzący wojskami w Kongresówce i na Litwie, jakim był Paszkiewicz. Przytem ma nastąpić zmiana urzędników na wielką skalę, wszyscy polityczno - policyjnie notowani mają być usunięci z małemi pensjami". Doniesienie to nie jest dotąd urzędowe, ale zawiera się ono także z zmianami w powyższej korespondencji warszawskiej z d. 9. b. m.

Wiedeński korespondent *Börsenhalle* uważa akcję państw średnich w celu ściślejszego połączenia się, za bardzo prawdopodobną i podaje, że przynajmniej wstępne obrady nad jednolitszem złączeniem ich siły zbrojnej — od utworzenia wspólnej parlamentarnej reprezentacji, miano na teraz odstąpić — posunęły się bardzo daleko.

Dnia 9. bm. zaprosił pan Schmerling zwolenników swoich z Izby posłów na naradę w sprawie budżetu za r. 1866, który ma być już w tym tygodniu przedłożony Radzie państwa. Chodziło o to, czy budżet ten oddać do wstępnego roztrząsania wydziałowi Izby, do budżetu za r. 1865 wysadzonemu, czy osobnemu. Posłów było zaledwie 14.; większość zgodziła się, aby go oddać obecnemu wydziałowi.

Telegramy Gazety Narodowej.

Petersburg d. 12. lutego. Reskrypt carski z powodu adresu szlachty z gubernii moskiewskiej opiewa: „Żadnemu poddanemu nie wolno uprzedzać moich postanowień. Żadna klasa narodu nie ma prawa, przemawiać i w imieniu innych klas. Takowe wykroczenia przeciw ustawom mogą powstrzymać jedynie przygotowane reformy. Jestem przekonany mocno, iż podobnych trudności ze strony szlachty, nie napotkam już nigdy. Ministrowi spraw wewnętrznych poleciłem, aby reskryptu tego udzielił gubernatorom tych prowincyj, gdzie się odbywać mają zgromadzenia szlachty lub prowincjonalne."

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.